



Wykusz

2013



ISSN 1505-2176, NR 18, ROK 2013

Jednostnówka wydana staraniem Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT i Obwodu Świętokrzyskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej

W NUMERZE:

- strona **2**
 - Powstanie styczniowe w Górach Świętokrzyskich
- strona **3**
 - Tradycja powstania styczniowego w działalności Środowiska „Ponury”-„Nurt”
- strona **4**
 - W 70. rocznicę działalności Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”
- strona **5**
 - Od „Ponurego” do „Ponurego”
- strona **6**
 - Żandarmi z posterunku w Suchedniowie
- strona **7**
 - Bóg, Honor, Ojczyzna
- strona **8**
 - Udana inicjatywa
- strona **9**
 - Dar dla Matki Boskiej Bolesnej z Wykusu
 - „Kustosz Pamięci Narodowej”
- strona **10**
 - Bolesław Dryja „Dzieciół” (1919-2013)
- strona **11**
 - Zdzisław Furmański „Wesoły”, „Śmiały” (1926-2013)
 - Na grobie majora „Ponurego”
- strona **12**
 - Antoni Wójcikowski „Jodła”
 - Wśród ciemnego boru
- strona **13**
 - Uczymy się historii nie tylko na lekcjach
- strona **14 i 15**
 - Cezary Chlebowski (1928-2013)
 - Szaniec, który uwiera; myślenie, które boli

Powstanie styczniowe w Górach Świętokrzyskich

Powstanie 1863–1864 r. zapisało się w sposób wyjątkowy w historii regionu świętokrzyskiego, zwłaszcza jego centralnej części. Ukształtowanie terenu, występowanie dużych kompleksów leśnych sprzyjało prowadzeniu działań zbrojnych. Ze względu na rozwój hutnictwa, przemysłu metalowego obszar ten stanowił ważne zaplecze osobowe i materiałowe. W fabrykach Zagłębia Staropolskiego zatrudnieni byli robotnicy i urzędnicy podatni na propagandę patriotyczną. Ważną grupą zaangażowaną w przygotowania do powstania było duchowieństwo i mieszczenie.

Udział ludności w licznych manifestacjach religijno-patriotycznych, szczególnie we wrześniu 1861 r. na Świętym Krzyżu, odpowiadał rozbudowie organizacji narodowej. Poruszenie patriotyczne w Królestwie Polskim spowodowało, że jesienią 1861 r. władze rosyjskie wprowadziły stan wojenny. Pomimo to przygotowywano się do powstania, organizując władze cywilne i wojskowe.

Na obszarze województwa sandomierskiego planowano atak na osiem miejscowości, w których stacjonowały garnizony rosyjskie. W nocy z 22/23 stycznia 1863 r. podjęto akcję tylko w trzech miastach. Oddziały powstańcze uderzyły na Bodzentyn, Jedlnię i Szydłowic. Największym powodzeniem zakończył się atak na Jedlnię. Również atak na Bodzentyn zaskoczył Rosjan. W nim szczególnie zasłużyli się, należący do organizacji spiskowej, bogaci mieszcianie: Stefan Bogdański, Kazimierz Szermentowski i Karol Zygałdewicz.

Uczestnicy pierwszych walk podążyli w stronę Wąchocka, gdzie założono obóz powstańczy. Tutaj dotarł 300-osobowy oddział sformowany koło Opotowa. Przybywały również drobniejsze partie z terenu województwa sandomierskiego. W miasteczku powstańcy przebywali od 23 stycznia do 2 lutego 1863 r. Kierownictwo ruchu w tej części Królestwa objął gen. Marian Langiewicz – nacelnik wojskowy województwa sandomierskiego.

W Wąchocku organizowano narodowe wojsko. Tworzono kompanie strzelców, kosynierów, szwadrony jazdy; zbrojono i musztrowano ochotników, wysyłano pisma i instrukcje wzywające do przyłączenia się do powstania. W końcu stycznia znajdowało się tu około 1400 żołnierzy. Zebranych powstańców podzielono na cztery bataliony. Dowodzili nimi Bernard Klimaszewski z Suchedniowa, Ignacy Dawidowicz, Klemens Dąbrowski i Dionizy Czachowski. Oddziałem kawalerii dowodził Jan Prendowski.

W tym czasie na miasteczko były zwrócone oczy całej „Polski”. Stąd Langiewicz kontrolował szosę Warszawa – Kraków. W wyniku przegrupowania sił rosyjskich miał swobodę działania w znacznej części Królestwa. Tu miał się ujawnić Rząd Tymczasowy. W związku z wieściami o nieudanych próbach wywołania powstania na terenie województwa krakowskiego, zakończonych niepowodzeniem atakach na Kielce i Jędrzejów, 26 stycznia Langiewicz wydał odezwę „Do mieszkańców województwa krakowskiego”. Wzywał w niej „braci Krakowiaków do powstańczego czynu. Powstańcie choć w kilkudziesięciu ludzi, uwijajcie się po województwie, niepokójcie załogi moskiewskie, zbierajcie ochotników, kupcie się w hufce powstańcze, organizujcie wojsko regularne”.

dokończenie na str. 2

*... Choć z dala swą mamy
rodzinę i bliskich,*

*My polscy żołnierze
od Gór Świętokrzyskich ...*

Andrzej Gawroński
„Więc szumcie nam jodły piosenkę”

Powstanie styczniowe w Górach Świętokrzyskich

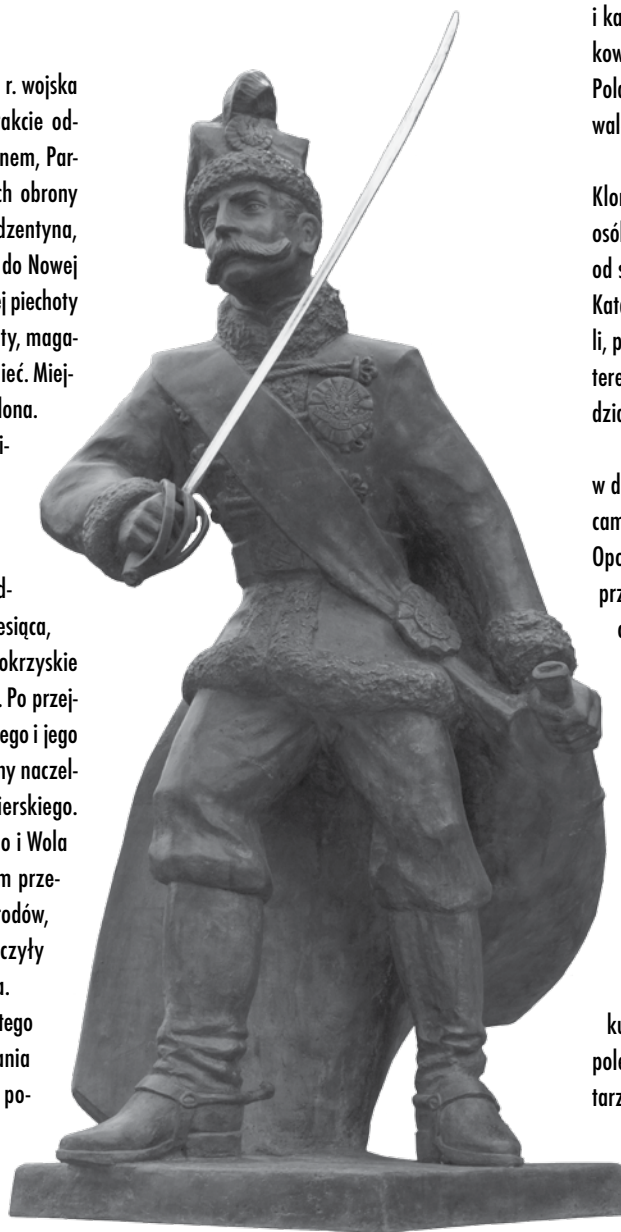
Dokończenie ze str. 1

Wolność trwała tydzień. 1 lutego 1863 r. wojska rosyjskie zaatakowały powstańców. W trakcie odwrotu stoczono walki z Rosjanami pod Bzinem, Paraszowem i Suchedniowem. Po dwóch dniach obrony oddziały Langiewicza wycofały się do Bodzentyna, a stąd po krótkim postoju skierowały się do Nowej Słupi i na Święty Krzyż. Połowa powstańczej piechoty poszła w rozsypek, stracono broń, warsztaty, magazyny. „Republika Wąchocka” przestała istnieć. Miejscowość została ograbiona i całkowicie spalona.

Spod Świętego Krzyża oddział Langiewicza udał się na południe. Jednak w Górach Świętokrzyskich nadal organizowały się jednostki powstańcze tocząc bitwy i potyczki. W marcu 1863 r. uaktywniły się oddziały w lasach iłżeckich. W końcu tego miesiąca, po bitwie pod Grochowiskami, w lasy świętokrzyskie powrócił oddział Dionizego Czachowskiego. Po przejściu Langiewicza na teren zaboru austriackiego i jego aresztowaniu Czachowski został mianowany naczelnikiem wojskowym województwa sandomierskiego. Obozował on kilka dni w rejonie wsi Dębno i Wola Szczygiełkowa. Siły pod jego dowództwem przebywały w okolicach Nowej Słupi, Chybic, Brodów, Niekłania. W drugiej połowie kwietnia stoczyły nierozstrzygnięty bój niedaleko Skarżyska.

W październiku 1863 r. w rejonie Świętego Krzyża rozpoczęły działalność zgrupowania dowodzone przez naczelnika oddziałów powstańczych województwa sandomierskiego i krakowskiego gen. Józefa Hauke-Bosaka. W końcu października doszło do bitwy pod Jeziorkiem. Zakończyła się ona klęską powstańców. Otoczone grupy uciekinierów wycofywały się w kierunku Świętomarży i Tarczka. W okolicy Sieradowic rozegrał się ostatni dramat nierównej walki.

Zbliżał się koniec 1863 r. Nadal działały partie podporządkowane dowództwu gen. Hauke-Bosaka, które po bitwie pod Opatowem powróciły w Góry Świętokrzyskie. Uaktywnił się oddział ppłk. Karola Kality „Rębajły”, odnosząc w styczniu 1864 r. sukcesy w trakcie potyczek w okolicach Iłży. Stąd formacja podążyła w stronę Bodzentyna. Po drodze zatrzymano się w gościnnych Radkowicach i leśnym uroczysku Ostre Górki. Tutaj 20 stycznia doszło do walki, w wyniku której oddział „Rębajły” został rozбит i poszedł w rozsypek.



Pomnik gen. Mariana Langiewicza odsłonięty 150. rocznicę wybuchu powstania styczniowego w Wąchocku.

Foto M. Trukawka

Wczesna wiosna 1864 r. to najbardziej dramatyczne chwile powstania w regionie świętokrzyskim. Próbowano jeszcze walczyć. Powstańcy z rozbitych oddziałów łączyli się w większe grupy. Jeden z ostatnich działających na tym terenie oddziałów dowodzony przez mjr. Andrzeja Denisewicza znalazł się w końcu marca w lasach iłżeckich. Stąd skierował się w stronę Bodzentyna i schronił w okolicach uroczyska Ostre Górki. Dochodzące do dowództwa rosyjskiego informacje o pobycie „pieszej bandy” niedaleko Radkowic, spowodowały wysłanie z Wierzbnika piechoty

i kawalerzystów rosyjskich. Rano 4 kwietnia zaatakowano powstańców. Zmagania trwały do zmroku. Polacy wycofali się do Siekierny, gdzie po krótkiej walce zostali zmuszeni do poddania się.

Do kolejnej bitwy doszło kilka dni później pod Klonowem. Działający w tym rejonie, liczący 200 osób, oddział mjr. Józefa Waltera zaatakowany został od strony Bodzentyna i Psar oraz Wzorek i Świętej Katarzyny. Około 40 powstańców wzięto do niewoli, pozostałym udało się wyjść z okrążenia. Warunki terenowe, a zwłaszcza gołoborza utrudniły dalsze działania jazdy rosyjskiej.

Ostatnim bojem w tym rejonie była potyczka w drugiej połowie kwietnia w lesie pod Bronkowicami. W tej okolicy znalazł się tworzony w ramach Opoczyńskiego Pułku Piechoty batalion dowodzony przez kpt. Józefa Szemiota. Po raz trzeci powstańcy założyli obóz na uroczysku Ostre Górki. W tym czasie we wszystkich miasteczkach stacjonowały garnizony rosyjskie. Wzdłuż głównego traktu od Nowej Słupi do Bodzentyna nieustannie przemieszczały się kozackie patrole, obserwując okolicę. Ostatni powstańcy ukrywali się w lasach siekierzyńskich. Zaatakowani przez Rosjan, wykorzystując ukształtowanie terenu, wycofywali się w stronę Bronkowic. Walka była zawzięta. Ofiarnie bronili się kosynierzy. Zginęło przynajmniej kilkunastu powstańców, a kilkudziesięciu dostało się do niewoli. Na placu boju poległ kpt. Szemiota. Zabitych pochowano na cmentarzu w Tarczku.

W tekście naświetlono skrótkowo przebieg walk w rejonie Gór Świętokrzyskich. Ich centrum stanowił obszar zamykający się w granicach: Wąchock, Nowa Słupia, Święty Krzyż, Bodzentyn. Z czasem symbolem bojów powstańczych w tej okolicy stał się tzw. Obóz Langiewicza położony około 3 km od Wykusu. Jak wynika z dokumentów, Langiewicz nie był w tym miejscu, nie miał tam też swojej kwatery, ale grupy powstańców przebywały często w tej okolicy. Pamięć o wydarzeniach z tych lat podtrzymują środowiska niepodległościowe, zwłaszcza związane z działalnością Armii Krajowej. Jej żołnierze w 1943 i 1944 r. przebywając na Wykusie nawiązywali do walk o niepodległość w 1863 r. jako „spadkobiercy powstańczej tradycji”.

dr hab. Urszula Oettingen
Uniwersytet Jana Kochanowskiego
w Kielcach

Tradycja powstania styczniowego w działalności Środowiska „Ponury”–„Nurt”

Wydarzenia października 1956 r. przyniosły niemal wyłącznie pozorne zmiany w nastawieniu do środowisk związanych ideowo z II Rzeczpospolitą. Pomimo „odwilży”, władze PRL nieprzerwanie obawiały się dużej grupy społeczeństwa związanej z Armią Krajową i jej etosem. Rozbudzona aktywność i entuzjazm weteranów tylko spotęgowały stan zagrożenia. W takich warunkach zorganizowało się Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt”.

Pokolenie wychowane w latach 1918–1939 w duchu tradycji powstania styczniowego i kultu marszałka Józefa Piłsudskiego, uczone zasad demokracji i praworządności nie było skore do przyjęcia nowego systemu społecznego skonstruowanego na wzór sowiecki. W kręgach poakowskich odżyły skrywane w okresie stalinowskim silne tendencje niepodległościowe (według władzy ludowej – „rewizjonistyczne”). Nastroje te uwidaczniały się podczas coraz liczniej organizowanych zjazdów i spotkań o charakterze rocznicowym. Wówczas jeszcze niewielu kombatantów zdawało sobie sprawę, że ich najważniejszym zadaniem będzie rola strażników i kustoszów pamięci narodowej. Jak zauważył Janusz Marszałek, *„dziwne było to zadanie dla młodzieży, która w 1945 r. właśnie dopiero wchodziła w dorosłe życie”*.

Obowiązkiem tych, którzy przeżyli stało się utrwalanie pamięci o Polskim Państwie Podziemnym. Pomimo tego, że wszystkie podejmowane inicjatywy musiały mieścić się w ramach wyznaczonych przez władze, przyrost kolejnych prób był lawinowy. Patrząc szerzej na to zjawisko widać od razu, że każdy z realizowanych projektów miał w swojej wymowie nawiązanie do wyczekiwanej przez Polskę niepodległości.

Członkowie Środowiska „Ponury”–„Nurt” wyjątkowo czerpali motywację z dodatkowego źródła, jakim była silna w ich pokoleniu legenda powstania styczniowego lat 1863–1864. Sami byli w latach dwudziestolecia międzywojennego wychowani na tradycji walk o niepodległość Polski w XIX w.

Podczas II wojny światowej, w latach 1943–1944, żołnierze AK walczyli i obozowali w tych samych miejscach, co 80 lat wcześniej powstańcy styczniowi. W Wąchocku, leżącym 10 km na północ od Wykus, w styczniu 1863 r. sformowany został korpus gen. Mariana Langiewicza, istniała tzw. „republika wąchocka”. W Bodzentynie, po południowej stronie lasów siekierzyńskich, rozegrała się jedna z bitew „nocy styczniowej”, po której powstańcy wycofali się przez Wykus do Wąchocka, łącząc z partią Langiewicza. Na tym terenie operowały także oddziały innych legendarnych dowódców „nocy styczniowej” – Dionizego Czachowskiego, Zygmunta Chmieleńskiego, Ignacego i Jana Dawidowiczów. Tędy po zwycięskiej bitwie pod Iłżą powracał oddział Karola Kality „Rębały”.

Żołnierze AK już podczas działań zbrojnych odwoływali się do powstańców styczniowych, kierując swoimi poczynaniami i decyzjami. Dostojnym przykładem była postawa ppor. Władysława Czerwonki „Jurka”, o której po wojnie opowiadał swojemu synowi. Kiedy w czasie heroicznego odwrotu po fiasku akcji „Burza” oddziały AK walczyły o przetrwanie na obszarze pomiędzy cofającym się frontem a niemieckim zapleczem, w najgorszych chwilach ku pocieszeniu przypominał sobie jak w czasie różnych państwowych uroczystości wielkim szacunkiem i atencją otaczani byli żyjący powstańcy styczniowi. Z jaką dumą nosili swoje mundury i swoją starość, że On kiedyś też tak będzie traktowany. To właśnie to wyobrażenie pozwoliło mu w bitwie pod Chotowem (30 października 1944 r.) wstać i pod gradem kul podnieść odział do decydującego starcia wołając *„Chłopczy, czyj jest las?!!!”*.

Po powstaniu Środowiska „Ponury”–„Nurt”, dopiero od końca lat sześćdziesiątych zaczęto regularnie spotykać się na Wykusie. W 1968 r. po premierze reportażu historycznego *Pozdrowie Góry Świętokrzyskie*, autorstwa Cezarego Chlebowskiego odnaleziony został bojowy sztandar Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”. Aż do 1978 r. zdeponowany był na plebanii w Nowej Słupi, w prywatnym muzeum ks. Walentego Ślusarczyka, regionalisty i muzealnika amatora.

Proboszcz parafii pw. św. Wawrzyńca nazywany był „kustoszem Gór Świętokrzyskich”. Przez całe życie gromadził pamiątki i dokumenty po powstaniach narodowych i wojnach XIX i XX w. na Kielecczyźnie. W jego zbiorach znalazły się unikatowe oryginalne sztandary, broń, umundurowanie, odznaczenia, a także korespondencja wojennych dowódców i o wiele starsza – władców Polski. W latach PRL uchronił pamięć o dziewiętnastowiecznych zrywach od zatracenia. Podjął stałą współpracę ze Środowiskiem „Ponury”–„Nurt”, do akowskich uroczystości dodając zawsze patriotyczne elementy nawiązujące do lat walk narodowowyzwoleńczych.

W następnych latach widoczny był wyraźny wpływ ks. Ślusarczyka na aktywność kombatanckiego środowiska. Jeszcze w trakcie stanu wojennego, pod koniec 1982 r., podjęta została jedna z ważniejszych inicjatyw świętokrzyskich kombatantów AK. Zdzisław Rachtan „Halny” przed-

stawił Prezesowi Polskiej Akademii Nauk prof. Aleksandrowi Gięsztorowi i Prezesowi Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. Andrzejowi Zahorskiemu pomysł zorganizowania sesji popularnonaukowej, której tematem przewodnim miały być *„walki powstańcze na Kielecczyźnie 1863–1943/44”*.

Za organizację sesji odpowiadał Zdzisław Witebski „Poraj”. Współorganizatorami byli Zarząd Główny PTH i Towarzystwo Przyjaciół Starachowic. Spotkanie naukowe odbyło się 11 czerwca 1983 r. w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Starachowicach podczas corocznej koncentracji. Wzięło w nim udział około 200 uczestników z całego kraju, a także przedstawiciele miejscowych władz administracyjnych. Prelegentami byli prof. Tadeusz Jędruszcak z Instytutu Historii PAN, doc. Adam Massalski z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach oraz dr Cezary Chlebowski. Jednocześnie z sesją prezentowana była wystawa pamiątek po powstaniu styczniowym i oddziałach AK w Górach Świętokrzyskich.

Poza konferencją, w 1983 r. nakładem Środowiska „Ponury”–„Nurt” został wybity okazjonalny medal poświęcony 120. rocznicy powstania styczniowego i 40. rocznicy powstania Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”. Jego projektantem był art. Andrzej Kasten „Zulejka” (żołnierz I Zgrupowania). Plakiety (w trzech wersjach) wykonane zostały w zakładzie grawerskim Teodora Kaweckiego w Gdyni.

Dwa lata później podczas koncentracji 15 czerwca 1985 r., w 122. rocznicę powstania styczniowego, staraniem Środowiska „Ponury”–„Nurt” na Polanie Langiewicza w lasach siekierzyńskich został odsłonięty i poświęcony pomnik. Na pamiątkowym głazie widnieje tablica z wymowną inskrypcją: *„ufundowali kontynuatorzy tradycji walk wyzwoleniczych”*. W wydarzeniu tym wzięło udział około 3000 osób przybyłych z całej Polski.

Pisząc o tradycjach powstania styczniowego, nie można zapomnieć o powtórnym pogrzebie Jana Piwnika „Ponurego”, który odbył się dokładnie 25 lat temu, 10–12 czerwca 1988 r. W uroczystościach wzięło udział ponad 30 000 osób [sic!], co skrupulatnie odnotowała w swoich meldunkach Służba Bezpieczeństwa. Trzydniową manifestację bez trudu można porównać do tych sprzed powstania styczniowego na początku lat sześćdziesiątych XIX w. Była to prawdopodobnie jedna z nielicznych w okresie PRL okazja do swobodnego, pokojowego i bezpiecznego, otwartego zamianowania przekonani i postaw jakie reprezentowali przybyli do Wąchocka przedstawiciele opozycji demokratycznej.

Wspomniane uroczystości pogrzebowe pokazały jeszcze jeden ważny szczegół. Były „kalką” wydarzeń z okresu międzywojennego. Wokół już sędziwych weteranów II wojny światowej skupiło się młodzieży harcerskiej. Z podobną atencją odnosili się do akowców, jak ci przed laty traktowali powstańców styczniowych. Historia zatoczyła koło. Widząc to, już w 1981 r. weterani Armii Krajowej apelowali: *„niech nasi coraz liczniej nam towarzyszący w spotkaniach synowie i wnukowie, widzą w nas kontynuatorów tamtej legendy”*.

dr Marek Jedynak
Delegatura IPN w Kielcach

W 70. rocznicę działalności Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”

Wiosną 1943 r. w Warszawie w konspiracyjnych strukturach Armii Krajowej działał por. Jan Piwnik „Ponury”, którego dotychczasowe losy – mimo niespełna 31 lat życia – mogłyby posłużyć za kanwę arcyciekawego filmu akcji. Piwnik to przedwojenny artylerzysta, oficer Policji Państwowej, ochroniarz polskich premierów, uciekinier z internowania na Węgrzech, żołnierz Polskich Sił Zbrojnych, szkolony na Wyspach Brytyjskich „cichociemny” spadochroniarz AK, szef II odcinka „Wachlarza” oraz dowódca jednej z najślawniejszych akcji polskiego podziemia, jaką było rozbiście więzienia w Pińsku.

„Ponury” w okupowanej stolicy był wykładowcą na kursach dywersyjnych prowadzonych przez Kierownictwo Dywersji „Kedyw” Komendy Głównej AK. Jednak charakter służby niezbyt mu odpowiadał. Praca pedagogiczna nie dawała mu satysfakcji. Dlatego starał się o zmianę przydziału. Początkowo został oddany do dyspozycji ppłk. Adama Remigiusza Grocholskiego „Brochwica”, byłego komendanta „Wachlarza”, który miał tworzyć partyzantkę na terenach wschodnich. Jednak dzięki wstawiennictwu Dowódcy „Kedywu” płk. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”, otrzymał zgodę na zorganizowanie oddziału partyzanckiego na rodzinnej Ziemi Kieleckiej.

Począwszy od marca Piwnik kilkakrotnie docierał na Kielecczyznę. Okazało się, że w miejscowych strukturach AK działali już jego koledzy „cichociemni” por. Eugeniusz Gedymin Kaszyński „Nuri” oraz ppor. Waldemar Mariusz Szwiec „Robot”. Właśnie tej dwójce powierzył zadanie przekonania chodzących luźno oddziałów leśnych, że zamiast działać w rozdrobieniu, lepiej skupić się pod jednym dowództwem, co osobiście parafrazował słowami, że „nie należy szczypać szwaba, lecz bić pięścią w mordę”.

27 maja 1943 r. Piwnik ostatecznie przybył w Góry Świętokrzyskie. Do lasu ściągnął kilkadziesiąt osób z rzućzanego „Wachlarza” oraz „spalonych” w konspiracji warszawskiej. Przerzucone zostało także niezbędne w działaniach partyzanckich wyposażenie: mundury, namioty, mapy, kompas, środki opatrunkowe. Początkowo bazą wypadową „Ponurego” stała się wieś Michniów. Natomiast podstawą tworzenia oddziału była kilkunastoosobowa grupa kpr. Józefa Domagały „Wilka”, stacjonująca w lesie na pobliskim Kamieniu Michniowskim.

Oprócz zgody na organizowanie partyzantki, 4 czerwca „Ponury” objął także dowództwo „Kedywu” Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK. Oznacza to, że pod względem operacyjnym jego bezpośrednim przełożonym był płk „Nil”, a nie dowódca okręgu. Kolejnym sukcesem Piwnika była zgoda na stworzenie nie jednego, ale aż trzech oddziałów partyzanckich, każdego w sile kompanii. Dość szybko przyjęła się dla nich nazwa Zgrupowania Partyzanckie AK „Ponury”. Dowództwo I objął por. „Nurt”, II – ppor. „Robot”, a na czele III stanął przybyły z Lubelszczyzny ppor. Stanisław Palac „Mariański”.

W czerwcu, ze względów bezpieczeństwa Piwnik przeniósł obóz Zgrupowań w głąb lasów siekierskich w rejon wzgórza 326, zwanego Wykusem, bądź „Kropką”. Jednym

z pierwszym podporządkowanych oddziałów była grupa ppor. Euzebiusza Domoradzkiego „Grota” z Podobowu AK Bodzentyn. Następnym był oddział kpr. pchor. Władysława Wasilewskiego „Oseta”, który do połowy maja wchodził w skład oddziału Gwardii Ludowej im. Ziemi Kieleckiej. W trzeciej dekadzie czerwca przybył pluton chor. Tomasza Wagi „Szorta” ze scalonej z AK Narodowej Organizacji Wojskowej ze Starachowic. Kolejnym był przybyły na początku lipca oddział ppor. Władysława Czerwonki „Jurka” z Podobowu AK Skarżysko-Kamienna. W sierpniu dołączył oddział por. Jerzego Oskara Stefanowskiego „Habdanka” z rejonu Skarżyska-Kamiennej oraz grupa pod dowództwem kpr. Tadeusza Jencza „Allana” z Obwodu AK Końskie. Jednak najbardziej spektakularne „wejście” w skład Zgrupowań miał oddział wachm. Tomasza Wójcika „Tarzana”, wywodzący się z Narodowych Sił Zbrojnych. „Tarzan” zameldował się „Ponuremu” 8 września w płaszczu gen. por. Kurta Rennera, dowódcy 174 Rezerwowej Dywizji Wehrmachtu, który wpadł w zasadzkę zorganizowaną przez jego ludzi. W szczytowym okresie Zgrupowania liczyły ok. 350 osób. Ponadto przy „Ponurym” przebywała także około 30-osobowa ochrona radiostacji dalekiego zasięgu, pod dowództwem ppor. Jana Kosińskiego „Inspektora Jacka”.

Warte podkreślenia jest, że w oddziałach ramie w ramie walczyli partyzanci reprezentujący cały niemal przekrój polskiego społeczeństwa. Byli tutaj żołnierze AK i BCh, członkowie NSZ, NOW, a także GL. Komendant przyjmował wszystkich, bez względu na poglądy, narodowość czy wyznanie. Jedynymi wyznacznikami była chęć walki z okupantem oraz gotowość przestrzegania dyscypliny. Dlatego w jego szeregach służyli także Gruzini, Rosjanie oraz kilku polskich Żydów.

Od lipca do końca października 1943 r. Zgrupowania prowadziły otwartą wojnę z cywilnymi oraz wojskowymi strukturami dystryktu radomskiego. Pierwszą dużą akcją przeprowadzoną całością sił było rozbiście dwóch pociągów pociągów pociągów oraz jednego towarowego pod Suchedniowem w nocy 2/3 lipca 1943 r. Do ważniejszych akcji zaliczyć należy także m.in. kolejne uderzenie na pociąg nocą 12/13 lipca pod Podłaziem; zajęcie przez II Zgrupowanie Końskich w czwartą rocznicę wybuchu wojny; rozbiście niemieckiej oblavy na Barwinku pod Wykusem 16 września oraz zdobycie pociągu urlopowego pod Wólką Plebańską 4 września 1943 r.

Niezwykle istotna była także walka z bandami rabunkowymi oraz konfidentami Gestapo. „Ponury” rozsyłał po terenie liczne patrole, które wykonywały wyroki Wojсковych Sądów Specjalnych na donosicielach oraz oczyszczały lasy z oddziałów, które rabowały podszywając się pod partyzantów. Piwnik jako były policjant był szczególnie uczulony na przypadki kradzieży, o czym informował wszystkich przyjmowanych do oddziałów. Ponadto, jako chłopski syn, miał również świadomość, że nie można było opierać aprowizacji oddziałów na grabieży ludności cywilnej, a jedynie na uczciwej zapłacie lub rekwizycjach w majątkach administrowanych przez okupanta. Za szczególne osiągnięcie na skalę kraju uznać należy rozwinięcie w zakładach Tański i Spółka w Suchedniowie konspiracyjnej produkcji pistoletów maszynowych wzorowanych na brytyjskich Stenach, które świetnie sprawdzały się w działaniach partyzanckich.

Jednak Piwnik borykał się także z problemami organizacyjnymi i aprowizacyjnymi. Wskutek działalności zakonspirowanego w jego najbliższym otoczeniu agenta Gestapo, którym okazał się jeden z jego oficerów, ppor. Jerzy Wojnowski „Motor”, bohater „Wachlarza”, w Gestapo występujący jako „Garibaldi” i „Mercedes”, Niemcy celnie uderzali w Zgrupowania. Przeprowadzili trzy duże oblavy na całość sił „Ponurego” oraz kilka mniejszych uderzeń na poszczególne oddziały, w których uczestniczyło kilka tysięcy żołnierzy i policjantów, samoloty oraz broń ciężka. Szczególnie bolesne było doszczętne zniszczenie wspierającej partyzantów wsi Michniów, gdzie Niemcy zamordowali 204 osoby, oraz śmierć w niemieckiej oblavy dowódcy II Zgrupowania ppor. „Robota”. Ponadto struktury okręgowe nie wywiązywały się z obowiązku zaprowiantowania oraz dostarczania odzieży dla Zgrupowań. Przyczyniło się to do napięcia stosunków na linii „Ponury” – komenda okręgu.

28 października 1943 r. Niemcy kolejny raz uderzyli na Wykus, wskutek czego została rozbита ochrona radiostacji. Śmierć poniosło także 11 żołnierzy Zgrupowań. Komenda okręgu całość winy zrzuciła na „Ponurego”, o czym powiadomiła Dowództwo AK. Na początku stycznia 1944 r. Piwnik otrzymał rozkaz odwołujący go z funkcji Komendanta Zgrupowań i mimo, że nie zgadzał się z tą decyzją, 20 stycznia 1944 r. opuścił Kielecczyznę i wyjechał do Warszawy.

Dowództwo Zgrupowań przejął por. „Nurt”. 28 stycznia 1944 r. przesłuchał zdrajcę „Motora”, który zeznał, że niemal wszystkie porażki oddziałów wynikały z jego donosów do Gestapo. Po tych zeznaniach chor. „Szort” wykonał na nim wyrok śmierci.

„Ponury” natomiast został przeniesiony do Okręgu Nowogródzkiego AK na stanowisko dowódcy VII batalionu 77 pp AK. Zginął 16 czerwca 1944 r. podczas ataku na niemiecką strażnicę graniczną w Bohdanach pod Jewłaszami.

Wojciech Königsberg

Mało znana historia jednego z wielu...

Od „Ponurego” do „Ponurego”

Jerzy Witold Sęk, syn Andrzeja i Marianny z domu Lenarczyk, urodzony 29 sierpnia 1925 r. w Radomiu. Jurek miał dwie siostry Krystynę i Halinę. Był najmłodszy z rodzeństwa. W 1932 r. rozpoczął naukę w Szkole Powszechnej nr 8 im. Tadeusza Kościuszki w Radomiu. Ukończył ją w czerwcu 1939 r. Zachowane księgi ocen, znajdujące się w Archiwum Państwowym w Radomiu pokazują, że był uczniem dobrym, osiągającym oceny w większości dobre i bardzo dobre, choć przytrafiały się i oceny dostateczne.

Jurek należał także do drużyny harcerskiej. Wybuch wojny nie zahamował jego dalszej edukacji. Przemawia za tym niemieckie tłumaczenie wykazu 1 plutonu „warszawskiego” II Zgrupowania ppor. „Robota” opublikowane w książce Cezarego Chlebowskiego *Cztery z tysiąca*. W dokumencie tym w rubryce Zawód (*Beruf*) wpisano: „schloss”, co sugeruje wyuczenie zawodu ślusarza. Niestety brak jest dokładnych danych na ten temat.

W maju 1943 r. wstąpił do Armii Krajowej. Przeszedł kursy dywersyjno-minerskie w Warszawie w mieszkaniu na Mokotowie. Następnie wyjechał wraz z grupą „spalonych” członków stołecznej konspiracji w Góry Świętokrzyskie. Otrzymał przydział do 1 plutonu „warszawskiego” w stopniu strzelca. Nośił pseudonim „Świstak”. Przeszedł cały szlak bojowy II Zgrupowania ppor. Waldemara Szwieca „Robota”. Na okres zimy został przerzucony do Warszawy.

W lutym 1944 r. wyjechał na Nowogródzyczynę w ślad za dowódcą Zgrupowań por. Janem Piwnikiem „Ponurem”. Początkowo wszedł w skład 1 kompanii VII batalionu 77 pułku piechoty AK. Po reorganizacji batalionu, przeniesiony został do 4 kompanii do plutonu szturmowego, którego dowódcą był kpr. pchor. Janusz Skalski „Lin”. Pluton ten, jako znak rozpoznawczy, nosił naszyty na rękawie emblemat z motywem skrzyżowanych granatów oraz charakterystycznie podwinięte rękawy. W plutonie szturmowym „Świstak” już w stopniu kaprała podchorążego pełnił funkcję dowódcy drużyny. W VII batalionie służył do jego rozwiązania w dniu 18 lipca 1944 r.

Następnie przedarł się na zachód w kierunku Warszawy. Prawdopodobnie dotarł do Puszczy Kampińskiej. Czy brał udział w walkach w ramach konkretnego oddziału w czasie powstania warszawskiego, nie udało mi się ustalić. Prace badawcze nadal trwają.

W 1945 r., po wkroczeniu wojsk sowieckich na terytorium Polski centralnej, zaangażował się w dalszą działalność w podziemiu poakowskim. Był członkiem grupy pod dowództwem Rocha Iwańskiego „Ponure-

go”. Co ciekawe, nie był tam jedynym żołnierzem Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”. W grupie tej dalszą działalność konspiracyjną prowadził również ppor. Witold Waligórski „Witek”, były oficer wywiadu Zgrupowań.

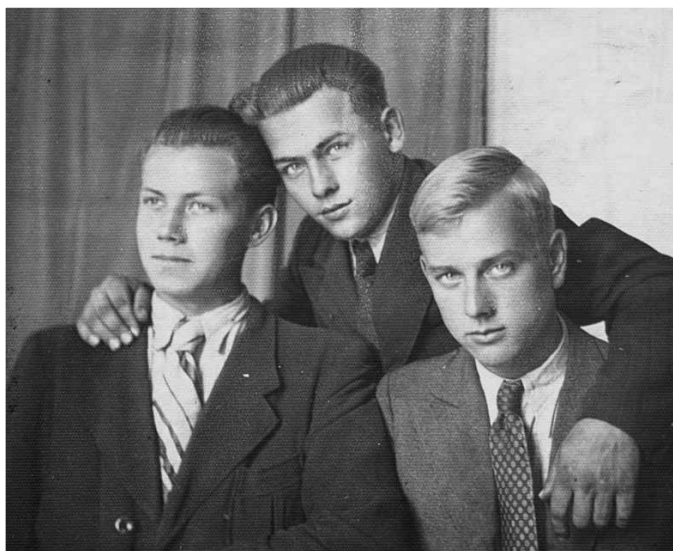
Oddział działał w strukturach Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj na terenie powiatu kozienickiego. Grupa ta powstała w maju 1945 r. w wyniku reorganizacji oddziału dowodzonego przez kpt. Władysława Molendę „Graba”. Roch Iwański „Ponury” w okresie „Burzy” w 1944 r. był dowódcą 3 plutonu 3 kompanii 1 batalionu „kozienickiego” 172 pułku piechoty AK, a w 1945 r. zastępcą Władysława Molendy „Graba” w strukturach organizacji „Nie” i DSZ w powiecie kozienickim.

Jerzy Sęk zginął w Zwoleń w sierpniu 1945 r., na kilka dni przed ujawnieniem grupy przez UB. W czasie wykonywania zadania został zaatakowany przez przebywających w mieście żołnierzy sowieckich. Ranny, widząc beznadziejność swej sy-

tuacji, dobił się strzałem w usta. Ciało zagrzebano w lasku, a następnie po przybyciu rodziny, pochowane zostało na cmentarzu w Zwoleń. Staraniem rodziny przeniesiono zwłoki na cmentarz rzymskokatolicki przy ul. Limanowskiego w Radomiu. Spoczął w Kwaterze Legionowej.

„Świstak” pozostawił po sobie dobre wspomnienie. Osoby, które go znały, pamiętają go i oceniają, jako odważnego, zdolnego do poświęceń i pełnego patriotyzmu młodego człowieka. I takim był... jednym z wielu.

Marek Pietruszka



Od lewej: Zbigniew Lamparczyk „Kmicic”, Edmund Adamiec-Gracki „Bajan”, Jerzy Sęk „Świstak”, Zwoleń 1945 r., ze zb. M. Pietruszki



Od lewej: Witold Jurczyński „Czajek”, Jerzy Sęk „Świstak”, Adam Wolf „Adaś”, Jacek Szperling „Jacek”, NN, Wykus 15 września 1943 r., foto BIP KG AK

ny (*Standgericht*) w Kielcach. Problem ten wymaga dalszych badań ponieważ z zeznań świadków wynika, że także w innych przypadkach miały miejsce podobne sytuacje.

9 czerwca 1943 r. Komendant Policji Porządkowej (KdO) w dystrykcie radomskim wydał rozporządzenie dotyczące przegrupowania sił policyjnych na podległym sobie terenie celem ich wzmocnienia w walce z „bandami” i przywrócenia bezpieczeństwa. Na podstawie rozporządzenia utworzono szesnastie pozaetatowych posterunków – *Stützpunktów* (tzw. punktów oparcia). Praktyka wskazywała jednak na tworzenie *Stützpunktów* niezależnie od wspomnianego dokumentu. W ten sposób powstał m.in. niewymieniony w rozporządzeniu posterunek w Suchedniowie. Działalność poszczególnych posterunków, na co zwrócił ostatnio uwagę Sebastian Piątkowski, nie jest jeszcze dostatecznie rozpoznana, a rola tego typu jednostek w systemie okupacyjnym miała istotne znaczenie. Policjanci w głównej mierze zajmowali się utrzymaniem porządku na podległym sobie obszarze, a więc aresztowaniami, zabójstwami i innymi formami represji wobec ludności polskiej, żydowskiej i romskiej. Uczestniczyli także w obławach przeciwko partyzantom i członkom ruchu oporu.

Na potrzeby posterunku budynek został wzmocniony na zewnątrz wysuniętymi stanowiskami broni maszynowej. Za areszt służyła jedna z sal lekcyjnych. W tym samym budynku mieściła się siedziba polskiej policji „granatowej”. Działalność żandarmerii datowała się od wiosny 1943 r. (pierwsze potwierdzone aresztowania) i trwała prawdopodobnie do lata 1944 r. Ustalenie dokładnej przynależności organizacyjnej posterunku oraz składu osobowego nie jest na obecnym etapie badań możliwe. Przypuszczalnie oddział wchodził w skład II batalionu 22 pułku Poli-

[illegible]

Jak zostało to wyżej wspomniane, pierwsze aresztowania żandarmami przeprowadzili wiosną 1943 r. Został wówczas zatrzymany Henryk Wdowicz z Kleszczyn oraz mieszkaniec wsi Kruk Konstanty Zolbach. Zolbach trafił do obozu pracy w Bliżynie, z którego został zwolniony w listopadzie 1943 r. Natomiast Wdowicz początkowo został osadzony w więzieniu kieleckim, a następnie wywieziony do obozu koncentracyjnego w Torgau, gdzie najprawdopodobniej zmarł. W dniu 6 grudnia 1943 r. żandarmami aresztowali także synów Henryka Wdowicza, Zdzisława i Zygmunta oraz pięciu innych mężczyzn, którzy trafili do obozów koncentracyjnych. Wdowiczowie zostali rozstrzelani w obozie Auschwitz na przełomie stycznia i lutego 1944 r., natomiast niemiecki afisz informujący o rozstrzelaniu wspomnianych mężczyzn widział w Kielcach w grudniu 1943 r. świadek Tadeusz Wdowicz. Z powyższego wynika, że mężczyźni ci zostali wysłani do Auschwitz z wyrokami śmierci, wydanymi już przez sąd doraź-

strong 6

Analizując działalność żandarmów z Suchedniowa zwraca uwagę „precyzja” przeprowadzanych aresztowań. Ofiarami ich działalności padały osoby popełniające wykroczenia przeciw niemieckiemu ustawodawstwu: nielegalny ubój zwierząt, przemiał maki (Wdowicz, Zolbach), ucieczki z robót przymusowych (Edmund Zolbach), czy zaangażowane w działalność konspiracyjną. Jesienią 1943 r. aresztowali Franciszka Kruka, zaś 2 lutego 1944 r. żandarmi zabili plut. Albina Żołądka „Borutę”, szefa służb II Zgrupowania ppor. cc. Waldemara Świecia „Robota”.

Szczególnie tragiczny pod względem aresztowań okazał się przełom 1943/1944 r. W dwóch akcjach 6/7 stycznia 1944 r. w Baranowie i w nocy 2/3 lutego 1944 r. w Suchedniowie dysponując listą podejrzanych, policjanci aresztowali 20 mężczyzn: Zdzisław Zolbach, Henryk Zolbach, Jan Piasta, Stefan Lisowski, Innocenty Gilbert, Feliks Krogulec, Stefan Miernik, Tadeusz Miernik, Tadeusz Świtek, Wacław Szymczyk, Feliks Działak, Zygmunt Odelski, Jan Wilczyński, Ryszard Zygmunt Lubczyński, Lucjan Kowalik, Stefan Pomocnik, Leon Krogulec, Bolesław Koziański, Tadeusz Skrobot, Józef Skrobot. W obydwu przypadkach mężczyźni zostali najpierw osadzeni w areszcie przy ul. Ogrodowej w Suchedniowie, a następnie w więzieniu kieleckim, gdzie zarzucano im powiązanie z partyzantką, bito i torturowano. Z więzienia zwolnieni zostali Jan Piasta i Franciszek Lisowski. Pozostali trafili do KL Gross-Rosen, a następnie innych niemieckich obozów koncentracyjnych. Ze wspomnianej grupy obozy koncentracyjne przeżyło dwunastu.

Wiosną 1944 r. działalność żandarmów widocznie osłabła. Łącznie żandarmi z Suchedniowa w okresie od wiosny do sierpnia 1943 r. aresztowali 3 osoby, z których 2 zginęły w obozach koncentracyjnych, natomiast od września do listopada 1943 r., zamordowali 3 osoby oraz aresztowali w Suchedniowie i okolicznych wsiach co najmniej 18 osób, z których 4 trafiły do obozów koncentracyjnych. W okresie od grudnia 1943 do maja 1944 r. aresztowali 30 osób, z których 28 wywieziono do obozów koncentracyjnych, a ponadto na miejscu zamordowali 5 lub 6 osób, w tym 3 lub 4 osoby w pobliżu stacji kolejowej w Suchedniowie. Być może policjanci niemieccy z Suchedniowa odpowiadają także za zorganizowanie zasadzki 27 sierpnia 1943 r. we wsi Kleszczyn, w zabudowaniach Ignacego Pajka, kiedy to zginęło 4 partyzantów z oddziału chor. Tomasza Wagi „Szorta”: strz. Stanisław Berus „Kuna”, strz. Stefan Herman „Jeleń”, strz. Jan Łakomic „Noc” i strz. Stanisław Sokół „Okno”.

dr Tomasz Domański
Delegatura IPN w Kielcach

Naród Polski, pomimo upływających lat, zachował swoją wiarę w niepodległość, kultywował tradycję przodków, nie pozwolił się obdzielić z wartości, dlatego upamiętniając obchody 150. rocznicy powstania styczniowego i oraz rocznice drugowojenne Katarzyna Jedynak, autorka wystawy, w notatorski sposób łączy w te wątki historyczne.

Podobieństwo wydarzeń, schematu zachowań i wyznawanych ideałów dotyczyło również ludności cywilnej, z poświęceniem wspomagającej walczących. Za tę pomoc i nieugiętą walkę o własną tożsamość narodową przyszło im zapłacić ogromną cenę. W 1863 r. wojska rosyjskie zniszczyły doszczętnie Suchedniów, mordując w płomieniach mieszkańców wsi. Analogiczne wydarzenia miały miejsce 80 lat później w oddalonym o 6 km Michniowie. W 1943 r. Niemcy paląc wieś, żywcem zamordowali 204 osoby. To był tragiczny rok dla całej Kielecczyny. W roku tym Niemcy zorganizowali najwięcej krwawych i bezlitosnych akcji represyjnych skierowanych przeciwko ludności cywilnej, stanowiącej oparcie dla grup partyzanckich. Pacyfikacje, egzekucje, wywózki i aresztowania stały się tragiczną codziennością okupacyjnego życia.

Działalność gen. Mariana Langiewicza w Wąchocku oraz wydarzenia II wojny światowej w Górach Świętokrzyskich pozostawiły ślad w świadomości ludności Kielecczyny. Dziś

Miejsce upamiętnia czynu zbrojnego żołnierzy AK jest natomiast Wykus i tamtejsza kapliczka Matki Boskiej Bolesnej. Na jej ścianach oraz na okalającym ją murze wyrze są pseudonimy i nazwiska poległych partyzantów. Corocznie, w dniu śmierci mjr. „Ponurego” (poległ 16 czerwca 1944 r. w Jewłaszach na Ziemi Nowogrodzkiej) odbywają się na Wykusie uroczystości upamiętniające poległych. Po latach starani sprowadzono prochy mjr. „Ponurego” do Polski. Odwiedził m.in. Michniów, wieś tragicznie doświadczoną w czasie II wojny światowej. Za pomoc żołnierzom „Ponurego” Niemcy zabili 204 mieszkańców. Co roku 12 i 13 lipca odbywają się uroczystości upamiętniające ofiary niemieckiej akcji represyjnej. W miejscu tym powstało Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich, gdzie kultywuje się pamięć wszystkich spacyfikowanych wsi polskich w czasie II wojny światowej, tragedię ofiar wywiezionych na roboty przymusowe, więźniów obozów koncentracyjnych oraz zamęczonych w więzieniach.

Naród Polski, pomimo upływających lat, zachował swoją wiarę w niepodległość, kultywował tradycję przodków, nie pozwolił się obdzielić z wartości. Chcąc pokazać wszystkie te zależności i ciągłość trwania idei narodowej, polskiej kultury, nadziei i wiary Muzeum Wsi Kieleckiej Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie zorganizowało wystawę

Bóg, Honor, Ojczyzna

Muzeum Wsi Kieleckiej Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie zorganizowało wystawę „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Powstańcy styczniowi 1863 r. oraz partyzanci Ziemi Świętokrzyskiej w latach 1939–1945 w walce o wolność Polski.

przypominają o tamtych wydarzeniach pomniki, głazy oraz tablice. W połowie lat dwudziestych XX w. radomskie Koło Weteranów Powstania 1863 r. w porozumieniu z Dyрекcją Okręgową Lasów Państwowych w Radomiu podjęło starania wydzielenia przestrzeni wokół dębu przy źródle niedaleko Wykusu, celem upamiętnienia obecności powstańców w tym miejscu. Dąb nazwany został „Langiewiczem”, na cześć sławnego dowódcy. Wytwórnia Witwickich ze Skarżyska-Kamiennej dostarczyła tablicę upamiętniającą powstańczych bohaterów. Umieszczona została na jednym z drzew na uroczysku od tej pory nazywanego Polaną Langiewicza.

W czasie II wojny światowej niedaleko Polany Langiewicza stacjonowały Zgrupowania Partyzanckie AK mjr. Jana Piwnika „Ponurego”. Zarówno w czasie wojny, jak i po 1945 r. w swoich działaniach nawiązywali do powstańców z XIX w. Także corocznie organizowane są Marsze Niepodległościowe Szlakiem Powstańców 1863 r. Ich trasa pozostaje niezmienna, a każdy etap symbolizuje inne wydarzenie. Marsz wyrusza spod suchedniowskiego krzyża powstańczego (tę drogą 22 stycznia 1863 r. do Bodzentyna szli bracia Dawidowicze ze swoimi oddziałami), następnie uczestnicy odwiedzają mogiłę w Michniowie (symbol męczeństwa ludności polskich wsi w latach 1939–1945). Przemarsz kończy się w Bodzentynie przy tablicy upamiętniającej pobyt w mieście marszałka Józefa Piłsudskiego.

„Bóg, Honor, Ojczyzna”. Powstańcy styczniowi 1863 r. oraz partyzanci Ziemi Świętokrzyskiej w latach 1939–1945 w walce o wolność Polski. Ekspozycja łączy w sobie powyższe zagadnienia. W sposób klarowny i przystępny przywołuje najważniejsze podobieństwa pomiędzy działającymi na Kielecczyźnie powstańcami styczniowymi w 1863 r. oraz partyzantami w czasie II wojny światowej. Wystawa stanowi również próbę przedstawienia poświęcenia i niewzruszonej postawy oporu przeciwko wrogowi, jaką prezentowała polska wieś w trudnych czasach zaborów oraz okupacji niemieckiej.

Wykus i otaczające go lasy stały się miejscem pamięci, tradycji walk narodu polskiego o Niepodległość. Spadkobiercami powstańców styczniowych stali się partyzanci walczący o podobne ideały i wolność Ojczyzny w 80 lat później. Od końca lat siedemdziesiątych XX w. do tych wartości nawiązywały środowiska opozycji demokratycznej i niezależne harcerstwo. Po dziś dzień mieszkańcy Kielecczyny utrwalają to dziedzictwo poprzez udział w uroczystościach, rajdach, marszach oraz wycieczkach.

Ekspozycja dostępna w Dworku Laszczyków w Kielcach w do 30 czerwca, a od 12 lipca w Mauzoleum w Michniowie.

Ewa Kołomańska
Muzeum Wsi Kieleckiej
Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich
w Michniowie

Udana inicjatywa

Rok 2013 jest kolejnym, w którym Stowarzyszenie Pamięci Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”–„Nurt” realizuje duże wyzwania. To 70. rocznica działalności Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”, które powstały w 1943 r. Na tym miały skupić się nasze działania. Na początku roku w gronie członków stowarzyszenia rozmawialiśmy na temat 100. rocznicy urodzin „Ponurego”, a także o tym, co udało się zrobić i co jeszcze jest do zrobienia.

I wtedy Szczepan Mróz powiedział: A wiecie, że w tym roku jest także 100. rocznica urodzin jednego z dowódców – konkretnie „Marianieckiego”? Okazało się, że nie tylko kpt. Stanisław Pałac „Marianiecki” (dowódca III Zgrupowania i ostatni dowódca I batalionu 2 pułku piechoty Legionów AK), bo także mjr Jerzy Oskar Stefanowski „Habdank” (dowódca plutonu I Zgrupowania i dowódca 4 kompanii I batalionu 2 pp Leg. AK) byłyby w tym roku stułatkami. Pierwsze co przyszło mi na myśl, to uczczenie tych wydarzeń w formie zorganizowania pogadanki.

Pierwszy pomysł jest zawsze najlepszy, ale o ile ustalenie daty takiego spotkania nie nastroczało nam żadnej trudności – wiadomo, obaj oficerowie urodzili się w kwietniu, więc tylko ten miesiąc wchodził w grę, o tyle wybór miejsca pozostawał niewiadomą. Nie

chcemy przecież robić tego dla siebie – naszym priorytetem jest dotarcie do jak największej liczby osób.

Na początku lutego podczas uroczystości na Bórze miałem przyjemność poznać Krzysztofa Szczygłę, dyrektora Miejskiego Centrum Kultury w Skarżysku-Kamiennym. W rozmowie napomknąłem o swoim pomysle, który został bardzo przychylnie przyjęty. To był strzał w dziesiątkę. Patio MCK to zdecydowanie najlepsza sala w Skarżysku-Kamiennym na taką konferencję. Jeśli dodać do tego, że rodzina Stefanowskich miała silne związki ze Skarżyskiem, i to, że MCK stał się współorganizatorem konferencji, pozostało nam już tylko jedno: działać.

Konferencja odbyła się 24 kwietnia, jako wspólna inicjatywa Stowarzyszenia Pamięci „Ponury”–„Nurt” i Miejskiego Centrum Kultury w Skarżysku-Kamiennym. Wyszło naprawdę wspaniale. Nie zawiedli goście honorowi. Żyjących żołnierzy „Habdanka” reprezentował Dżysław Dydo „Bliski” (podoficer broni 4 kompanii), który przyjechał z Opatowa i tak jak kiedyś, w czasie wojny, tak i teraz nie zawiódł swojego dowódcy.

Bardzo poważnie do konferencji podeszła rodzina „Habdanka”. Obecne były córki Jolanta Stefanowska i Elżbieta Maryan. Był także siostrzeniec – prof. Andrzej Wierzbicki z małżonką dr Marią Wierzbicką. Był młodszy brat kpr. pchor. Władysława Wasilewskiego „Oseta” i Józefy Stefanowskiej-Rybus „Poranek” – Mieczysław Wasilewski. Była także przybrana siostra rodzeństwa Stefanowskich, czyli „Habdanka”, „Zjawy” i „Jawy” – Mariola Czasza. Bardzo miło było poznać tylu ludzi, zwłaszcza panią Mariolę, o której istnieniu nikt z nas nie wiedział. Jako wojenna sierota, została przegarnięta przez państwa Stefanowskich i stała się pełnoprawnym członkiem rodziny. Szkoda, że nie dotarł nikt ze strony „Marianieckiego”, ale o tym wiedzieliśmy wcześniej.



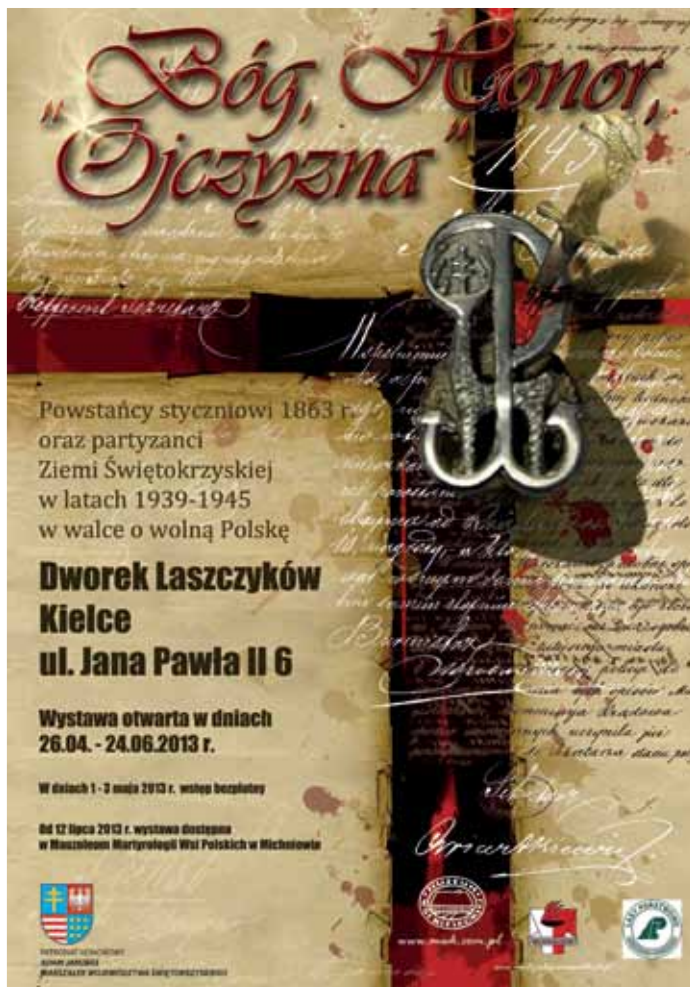
Bardzo ciekawie o Stanisławie Pałacu opowiadał Szczepan Mróz. Zapoznał zebranych z dużą liczbą fotografii, z których część do tej pory nie była publikowana oraz przedstawił niemal nieznaną korespondencję Stanisława Pałaca z wysoko postawionym wojskowym PRL, w której „Marianiecki” odpierał zarzuty przypisujące mu zamordowanie członków GL w Starym Skoszynie w grudniu 1943 r.

Z życiorysem „Habdanka” zapoznał zebranych Marek Jedynak. Bardzo dokładnie opowiedział o przedwojennych i powojennych losach naszego bohatera. A było o czym opowiadać. Marynarz, przedwojenny dywersant na terenie Wolnego Miasta Gdańska, pancerniak, niedoszły więzień KL Auschwitz, członek GL i NSZ, żołnierz AK, oficer „Ponurego” i „Nurta”, a po wojnie członek Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” i ceniony inżynier. To tak w mocnym skrócie, bo to temat na osobny artykuł, czy nawet książkę.

Po tych wystąpieniach nadszedł czas na wspomnienia gości. Bardzo ciekawie o swoim dowódcy opowiadał Dżysław Dydo „Bliski”. Ciepło o całej rodzinie Stefanowskich mówiła Mariola Czasza.

Nasz pomysł udał się. Na sali obecnych było kilkadziesiąt osób. Co prawda, można by narzekać na małą liczbę młodzieży, czyli tej grupy osób, do której bardzo zależy nam dotrzeć, ale nie jest to nasze ostatnie słowo. Cieszyła nas obecność ludzi, którzy musieli przejechać sporo kilometrów, aby dotrzeć do Skarżyska-Kamiennego. Nasze stowarzyszenie znowu udowodniło, że popularyzowanie wspaniałej historii Armii Krajowej i jej żołnierzy, to jest coś, co robimy z pasją, z całego serca i ku chwale Ojczyzny.

Mariusz Gruszczyński
Stowarzyszenie Pamięci
„Ponury”–„Nurt”



Dar dla Matki Boskiej Bolesnej z Wykusu

Szanowni Państwo,

Zwraca się do Was żołnierz mjr. „Ponurego”, wieloletni Przewodniczący Środowiska „Ponury”-„Nurt” Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Żołnierzy Armii Krajowej, a od 2007 jego Honorowy Przewodniczący, od 1994 roku również Przewodniczący Kapituły Policyjnej Odznaki Zasługi im. mjr. Jana Piwnika „Ponurego”, o uczestnictwo w uroczystej czerwcowej Mszy Świętej w Klasztorze oo. Cystersów w Wąchocku, 16 czerwca 2013 roku.

Mjr „Ponury” obecny jest w sercach społeczeństwa nie tylko Ziemi Świętokrzyskiej. Ludzie z najdalszych zakątków Polski przybywają na Wykus, aby uczcić pamięć „Ponurego”, „Nurta” i Ich żołnierzy, którzy oddali swe życie i przelali krew, by następne pokolenia mogły żyć w wolnej i niepodległej Ojczyźnie.

Osoba naszego Komendanta „Ponurego”, przedwojennego oficera policji, żołnierza, który kochał Polskę, za nią walczył i za nią zginął, jest szczególnie ważna dla Policji Świętokrzyskiej, która w czerwcu 1990 roku obrała Go na swego patrona. Jest On drogowskazem i punktem odniesienia dla młodych policjantów, a przyznawana corocznie odznaka Jego imienia niech pozostanie dla nich wielkim zaszczytem.

Całym sercem wspieram Policję Świętokrzyską, ale jest mi drogi każdy polski policjant, który w służbie naraża swe zdrowie i życie. Dlatego proszę Matkę Boską Bolesną z Wykusu o wyjednanie łaski i błogosławieństwa miłosier-

nego Boga dla rozszerzenia idei nadawania Policyjnej Odznaki Zasługi im. mjr. „Ponurego” na całą Policję naszego kraju.

Podczas tej Mszy Świętej pragnę ofiarować Klasztorowi Cystersów w Wąchocku, na ręce Opata Eugeniusza, dar – ufundowany przeze mnie Ornat z wizerunkiem Matki Boskiej Bolesnej z Wykusu oraz Policyjnej Odznaki Zasługi im. mjr. „Ponurego” – jako votum wspierające tę intencję, a którego poświęcenie odbędzie się podczas sobotniego spotkania na Wykusie.

Zdzisław Rachtan „Halny”



LAUSTIBI. Policyjna Odznaka Zasługi im. mjr. Jana Piwnika „Ponurego”, powołana w 1991 roku przez Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej, celem odznaczania funkcjonariuszy Policji, szczególnie zasłużonych w pełnieniu obowiązków służbowych oraz za postawę poza służbą.



Obraz z pomnika

– kapliczki wystawionej w 1957 r. na uroczysku Wykus w kompleksie lasów siekierzyńskich, między Wąchockiem a Bodzentynem, poświęconej pamięci żołnierzy Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich „Ponury”-„Nurt” Armii Krajowej, poległych w latach 1943-1944.

„Kustosz Pamięci Narodowej”

W samo południe, 22 maja 2013 r., na Zamku Królewskim w Warszawie rozpoczęła się uroczystość wręczenia nagród IPN „Kustosz Pamięci Narodowej”. Laureaci zostali wybrani po raz dwunasty. – Dzień wręczenia Nagrody jest dla IPN dniem szczególnym – powiedział dr Łukasz Kamiński, prezes Instytutu Pamięci Narodowej – dniem, który zawsze będzie się łączył i kojarzył z Januszem Kurtyką, jej pomysłodawcą, prezesem Instytutu, który zginął w katastrofie smoleńskiej. – Pamięć jest wspólną troską i nikt nie jest zwolniony z obowiązku dbania o nią – powiedział na powitanie dr Kamiński. W tym roku nagrodą zostali wyróżnieni: śp. Tomasz Merta; Tadeusz Kukiz; Zdzisław Rachtan; Biblioteka Polska w Paryżu i Stowarzyszenie Upamiętniania Polaków Pomordowanych na Wołyniu. Szczegółowe informacje o uho-

norowanych można znaleźć na stronie www.ipn.gov.pl. Wyróżnionym towarzyszyli licznie bliscy i przyjaciele, wśród nich można było spotkać Pawła Kukiza, znanego muzyka. Obecny był również przedstawiciel prezydenta RP prof. Tomasz Nałęcz, który odczytał list skierowany do laureatów i zebranych. Wręczenie nagrody każdemu laureatowi poprzedzał krótki film przedstawiający dorobek i zasługi nagrodzonego.

W wystąpieniu po otrzymaniu nagrody Z. Rachtan powiedział – Nikt mnie nie uczył patriotyzmu, po prostu tak byłem wychowany. Inicjatorami przyznania nagrody byli harcerze z ZHR – o czym ze wzruszeniem i dumą powiedział „Halny”.

Jesteśmy bardzo dumni, że jego dorobek został doceniony także przez innych.

Miłosz A. Trukawka phm.



Zdzisław Rachtan „Halny” odbiera statuetkę nagrody IPN „Kustosz Pamięci Narodowej” z rąk prezesa IPN dr. Łukasza Kamińskiego Zamek Królewski w Warszawie, 22 maja 2013 r.

Foto M. Trukawka

**Mniej nas co roku z Wykusu Madonno
Zawsze wierni śpieszymy do Ciebie
Nasi chłopcy czekają w Świętorzyskim Niebie ...**

Opuścili naszą rodzinę:

Bolesław Dryja ps. „Dzięcioł”

Zdzisław Furmański ps. „Wesoły”, „Śmiały”,

Antoni Wójcikiewicz ps. „Jodła”,

dr Cezary Chlebowski.



Bolesław Dryja „Dzięcioł” (1919–2013)

23 maja 2013 r. w Skarżysku-Kamiennej zmarł Bolesław Dryja „Dzięcioł”, ostatni mieszkaniec tego miasta, żołnierz oddziałów AK „Ponurego” i „Nurta”.

Urodził się 19 lipca 1919 r. w Kraszkowie w rodzinie Tomasza i Anny z d. Mikla. Ojciec był rolnikiem, matka gospodynią domową. W roku szkolnym 1933/1934 ukończył Szkołę Powszechną w Mominie drugiego stopnia z dwuletnią klasą szóstą, co było wówczas równoznaczne z ukończeniem pełnej siedmioklasowej szkoły powszechnej. W okresie od 1 września 1935 do 31 lipca 1938 r. praktykował w zakładzie rymarsko-tapicerskim Feliksa Matuszewskiego przy ul. Łagowskiej w Opatowie.

Po wybuchu II wojny światowej w konspiracji działał już od marca 1940 r. Był łącznikiem na placówce Biskupice. Od 15 lipca 1941 r. do kwietnia 1943 r. służył w Batalionach Chłopskich. Zmuszony opuścić rodzinną miejscowość, schronił się w oddziałach leśnych. Od kwietnia 1943 r. służył w szeregach 1 drużyny plutonu kpr. pchor. Władysława Wasilewskiego „Oseta” w oddziale Gwardii Ludowej im. Ziemi Kieleckiej por. Ignacego Robba „Narbutta”. Po rozbiciu zgrupowania GL pod Zalezianką 15 maja 1943 r., „Oset” ze swoim plutonem przedostał się w rejon Wykusu.

W czerwcu 1943 r. podporządkowali się nowemu szefowi „Kedywu” Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK i Komendantowi Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” – por. Janowi Piwnikowi. Dryja nadal służył w plutonie „Oseta” w przyporządkowanym do III Zgrupowania ppor. Stanisława Pałaca „Marianckiego”. Nie brał udziału w całej kampanii, ponieważ 25 lipca 1943 r. zwolniony został na placówkę, prawdopodobnie ze względów zdrowotnych.

Wiosną 1944 r. powrócił do służby w oddziale, przemianowanym już na I batalion 2 pułku piecho-

ty Legionów AK. Przydzielony został do drużyny kpr. pchor. Jana Czernikiewicza „Waltera” (większość podkomendnych „Oseta” z 1943 r.) w 1 kompanii ppor. Władysława Czerwonki „Jurka”. Z batalionem „Nurta” przeszedł cały szlak bojowy, aż do demobilizacji 14 listopada 1944 r. Wojnę zakończył w stopniu kaprała. Na zimowe „meliny” przeszedł do Skarżyska-Kamiennej.

W 1945 r. prawdopodobnie należał do struktur terenowych lub jednego z oddziałów Narodowych Sił Zbrojnych w rejonie Opatowa. Z tego powodu w 1950 r. był inwigilowany przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Ostrowcu Świętokrzyskim. Śledztwo nie przyniosło jednak konkretnych dowodów, a UB nie mogło go zatrzymać. Także po latach nie udało się zweryfikować jego udziału w konspiracji antykomunistycznej.

24 listopada 1945 r. w Waśniowie zawarł związek małżeński z Reginą Choderek. Jego żona pod pseudonimem „Leszka” od 15 marca 1942 r. była łączniczką BCH na placówce Sadowie w rejonie Opatowa. Zamieszkali w Skarżysku-Kamiennej.

Dryja zatrudnił się w Zakładach Metalowych jako rymarz. Następnie przez pewien czas prowadził własną działalność rymarską, należąc do Cechu Rzemiosł Różnych w Skarżysku-Kamiennej. Jednak przez wiele lat pracował w straży pożarnej PKP w Skarżysku-Kamiennej. W latach 1956–1957 ukończył szkolenie na strażaka zawodowego, zorganizowane przez Wojewódzką Komendę Straży Pożarnej w Kielcach. Po przejściu na emeryturę ok. 1980 r. pracował jeszcze aż do 1989 r. jako palacz centralnego ogrzewania w Szkole Podstawowej nr 8 w Skarżysku-Kamiennej.



Foto ze zb. B. Dryja

Poza pracą zawodową, niemal od samego początku należał do organizacji kombatanckich. Już w 1947 r. został członkiem Koła nr 4 ZBoWiD przy Węzle PKP w Skarżysku-Kamiennej. Jednocześnie był członkiem nieformalnego Środowiska „Ponury”–„Nurt”, biorąc udział w corocznych koncentracjach na Wykusie. Ze ZBoWiD wystąpił 31 grudnia 1990 r., gdyż 5 listopada 1990 r. złożył swój akces do Środowiska „Ponury”–„Nurt” oficjalnie powstałego przy Światowym Związku Żołnierzy AK. W następnych latach jednak przeszedł do Związku Kombatanów RP i byłych Więźniów Politycznych. Za swoją wojenną służbę otrzymał m.in. Krzyż Armii Krajowej.

Zmarł 23 maja 2013 r. w Skarżysku-Kamiennej. Msza pogrzebowa oprawiona została 31 maja 2013 r. w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny oo. Franciszkanów. Pochowany został na cmentarzu komunalnym przy ul. Łżywy w Skarżysku-Kamiennej.

dr Marek Jedynak
Delegatura IPN w Kielcach

(1926–2013)

Zdzisław Furmański

„Wesoły”, „Śmiały”

6 lutego 2013 r. w Tarnowie zmarł Zdzisław Furmański „Wesoły”, „Śmiały”, żołnierz AK i uczestnik konspiracji niepodległościowej po 1945 r.

Urodził się w 1926 r. w Tarnowie, gdzie mieszkał do 1943 r. Z domu uciekł 1 marca 1943 r. Przedostał się przez Szczucin do Staszowa i Bogorii. Stąd przez Iwaniska dotarł do Modliborzyc. Po tygodniu dołączył do oddziału partyzanckiego AK por. Czesława Flagorowskiego „Kuny”. Przyjął pseudonim „Wesoły”. Oddział podporządkował się kpt. Piotrowi Kabacie „Wujkowi”.

W kwietniu 1943 r. brał udział w akcji na posterunek Policji Polskiej (tzw. „granatowej”) w Bogorii. Policjanci poddali się bez strzału. Potem okazało się, że komendant posterunku był informatorem „Jędrusiów”. Część zdobytej broni musiano zwrócić.

Około 10 czerwca 1943 r. z dwoma kolegami od „Kuny” przeszedł do Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”. Przydzieleni zostali do plutonu ppor. Władysława Czerwonki „Jurka” w III Zgrupowaniu ppor. Stanisława Pałaca „Mariańskiego”. Z tym oddziałem „Śmiały” przeszedł szlak bojowy aż do rozformowania na zimowe „meliny” w listopadzie 1943 r.

Zimą 1943/1944 r. spędził prawdopodobnie w rejonie Opatowa. W marcu 1944 r. wstąpił do oddziału AK „Barwy Białe” por. Władysława Pietrzykowskiego „Topora”, a następnie ppor. Kazimierza Olchowika „Zawiszy”. W sierpniu 1944 r. w trakcie akcji „Burza”, Furmański przeszedł do 3 kompanii chor. Tomasza Wagi „Szorta” I batalionu 2 pp Leg. AK „Nurta”. I ponownie z batalionem przeszedł szlak bojowy, aż do jego rozformowania 14 listopada 1944 r. w rejonie Świniej Góry. Odszedł w Góry Świętokrzyskie z grupą ppor. Mariana Świdzkiego „Dzika”, by udać się w rejon Opatowa.

W listopadzie 1944 r. zatrzymany został przez Gestapo w Ostrowcu Świętokrzyskim. W grudniu 1944 r. skierowany został transportem kolejowym do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Terezynie w Czechosłowacji. Zdołał zbiec z pociągu. Wstąpił do czechosłowackiej partyzantki. W maju 1945 r. z oddziałami partyzanckimi dotarł do Pragi, gdzie wybuchło powstanie. Brał udział w walkach. Dopiero po tych wydarzeniach powrócił do Polski.

W 1945 r. został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa w Czechowicach-Dziedzicach. Więziony

był w PUBP w Katowicach pod zarzutem szpiegostwa. Zwolniony został 31 grudnia 1945 r. Powrócił do Tarnowa. Tu zaangażował się w konspirację niepodległościową. W styczniu 1946 r. poznał por. Władysława Chajmana „Juranda”, który skontaktował go z kpt. Tadeuszem Gajdą „Tarzanem”, dowódcą oddziału Narodowych Sił Zbrojnych i Narodowego



Foto M. Trukawka

Zjednoczenia Wojskowego. Prawdopodobnie do wiosny 1947 r. w ramach struktur NSZ-NZW współorganizował siatkę konspiracyjną na terenie Tarnowa i powiatów tarnowskiego, brzeskiego i sądeckiego. Około 1953 r. Furmański mieszkał przez pewien czas na Ziemiach Zachodnich. Ostatecznie powrócił do Tarnowa, gdzie mieszkał do końca życia.

Po 1989 r. był zaangażowany w działalność kombatancką. Był członkiem Koła Światowego Związku Żołnierzy AK w Tarnowie i członkiem Środowiska „Ponury”-„Nurt”. Pełnił również funkcję skarbnika polanieckiego Stowarzyszenia Kombatanów „Jędrusiów” Żołnierzy Armii Krajowej, Ich Rodzin i Sympatyków. Był pierwszym, który podpisał się pod inicjatywą nadania rondu w Tarnowie nazwy „Żołnierzy Wyklętych”. Był aktywny do ostatnich chwil. Jeszcze 9 września 2012 r. wziął udział w Pielgrzymce Kombatanów na Jasną Górę.

Michał Wołosewicz

Na grobie majora „Ponurego”

*Jesteś tu – już o nic nie możesz nie pytać
spójrz – napis na krzyżu czerniałym
Na którym możesz jeszcze przeczytać
„Poległ na polu chwały”*

*Dwa rzędy mogił – polskich żołnierzy
Z jednej mogiły kwiaty pną się w górę
Jakby wskazując, że tutaj leży
Jan Piwnik – major „Ponury”*

*Tak, tu spoczywa, kochany przez wszystkich,
Który za życia w legendę się zmienił
Waleczny bohater z Gór Świętokrzyskich
Wybawca z Pińskiego więzienia*

*A nie była to łatwa partyzantów droga
Wróg deptał wciąż ziemie nasze
Gdy ostatni raz chłopców prowadził na wroga
Tu – niedaleko – koło wsi Jewłasze*

*Padł w przeddzień świtu, stalowy chorągwy,
Bo dnie wolności tak były już bliskie
Przed śmiercią tylko wymówić zdążył:
Wy, mi pozdrowcie Góry Świętokrzyskie.*

*O jego czynach i niezwyklej sławie
Będą wciąż pisać rodacy wszędzie
pokąd z marmuru tablica w Warszawie
tych bohaterów wspominać będzie.*

*Ty, z wawiorskiego cmentarza, piasku
Bądź lekki – dla tego, który
I tobie dodaje chwały i blasku
przez to, że leży tutaj „Ponury”*

*A, Wy, rodacy, co tu stoicie
Niech każdy z Was dzieciom swym powie,
Jak Polak kocha wolność nad życie
i jaką śmiercią ginęli ojcowie*

*Na polach bitew, za sprawę świętą
o pokój, wolność, o kawałek chleba
Powiedz, rodaku, wnukom, orłętom,
Jak naszą Polskę kochać potrzeba.*

Nowogródczyn, sierpień 1971 r.

Chorował. Zameldował w Środowisku „Ponury”- „Nurt”, że umiera. Wydawało się jednak, że dotrwa 70. rocznicy powstania oddziałów Jana Piwnika. Nie udało się. Będzie żal „Wesołego”.

dr Marek Jedynak
Delegatura IPN w Kielcach

(1926–2013)

Antoni Wójcikowski „Jodła”

10 stycznia 2013 r. zmarł Antoni Wójcikowski „Jodła”, jeden z ostatnich żołnierzy placówki Armii Krajowej w Bodzentynie.

Urodził się 1 lutego 1926 r. w Bodzentynie w rodzinie Romana i Marcjanny z d. Bąderskiej. W 1940 r. ukończył siedmioklasową Szkołę Powszechną w Bodzentynie, a następnie dwie klasy szkoły rolniczej.

Ze względu na młody wiek, nie od razu wziął udział w życiu konspiracyjnym, które rozwinęło się w Bodzentynie. Dopiero w lipcu 1943 r., w wieku 17 lat, wstąpił do miejscowej Placówki AK krypt. „Zamek”. Razem z nim przysięgę złożyli m.in. Józef Laskowski „Biały”, Lech Niebudek „Słoń” oraz Mieczysław Bąderski „Sobieski” (kuzyn Wójcikowskiego, poległ 30 października 1944 r. w bitwie pod Chotowem). Początkowo ich działalność konspiracyjna ograniczała się do szkolenia wojskowego, kolportowania podziemnej prasy, działań wywiadowczych. W małym miasteczku niepodległościowa aktywność stała się niebezpieczna. Potwierdziły to aresztowania przeprowadzone w Bodzentynie w lipcu 1944 r. W sytuacji zagrożenia życia wspomniani powyżej żołnierze



Foto ze zb. Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie

rze zmuszeni zostali opuścić miasto. Ratunkiem dla nich było dołączenie do oddziałów partyzanckich. W tym czasie w rejonie Opatowa i Sandomierza formowała się 2 Dywizja Piechoty AK. Młodzi partyzanci „Jodła”, „Sobieski”, „Biały” i „Słoń” otrzymali przydział do drużyny plut. Jana Bąka „Brzozy” w 3 plutonie 2 kompanii ppor. Mariana Świderskiego „Dzika” w I batalionie 2 pułku piechoty Legionów AK „Nurta”. Wziął udział we wszystkich walkach batalionu, aż do końca akcji „Burza”.

W walkach pod Miedziszewem 12 września 1944 r. Wójcikowski został ranny. Tak wspominał o tym wydarzeniu: „do wsi wjechały wówczas czołgi niemieckie, a ja z kolegami (około 10 osób) przyszliśmy w tym czasie do wsi po pieczywo. Moja kompania stacjonowała w tym czasie we wsi Strażnica. Niemiec zranił mnie celując z odległości 30 m. Kiedy odprowadzili mnie do oddziału”. Po opatrzeniu rany pozostał w oddziale. Brał udział w kolejnych walkach, w tym także w bitwie pod Lipnem 29 października 1944 r. Bój w lasach w nieznanym terenie z przeważającymi siłami nieprzyjaciela może zakończyć się różnie. Grupa żołnierzy, w której znalazł się

Wójcikowski w czasie bitwy lub tuż po odłączyła się i zabłądziła w lesie. Miejsce postoju batalionu zdążyli odnaleźć po kilku dniach.

Już z batalionem, uciekając przed niemiecką obławą, przeszedł w rejon lasów osieczyńskich. Tutaj 14 listopada 1944 r. „Nurt” zdemobilizował swoich żołnierzy. Duża grupa pod dowództwem ppor. „Dzika” przeszła na zimowe meliny w rejon Bodzentyna. Razem z nimi do domu powrócił Antoni Wójcikowski „Jodła”. W Bodzentynie zastał go rozkaz o rozwiązaniu AK. Wojnę zakończył w stopniu starszego strzelca i z wyniesionym z pola walki Krzyżem Walecznych.

W rodzinnej miejscowości pozostał do końca życia. Tu prowadził gospodarstwo rolne, a także pracował jako rzeźnik. Po 1956 r. zaangażował się także w działalność kombatancką Środowiska „Ponury” – „Nurt”. Podczas swojego długiego życia został odznaczony jeszcze kilkakrotnie, m.in. Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Armii Krajowej oraz odznakami Akcji „Burza”, 2 pp Leg. AK, Weterana Walk o Niepodległość, a także Żołnierzy Korpusu AK „Jodła”.

dr Marek Jedynak
Delegatura IPN w Kielcach

Jan Czernikiewicz „Walter”

Wśród ciemnego boru

*Wśród ciemnego boru, tam gdzie jodły stały,
Jak duchy nocne przesuwają się oddziały.
Nie wyspane, przemęczone, szły w nieznana dal,
Ze swoim dowódcą na ten krwawy bal.*

*Promień słońca błysnął, lufy ogniem zieją,
Nasi żołnierze krwawe poty z siebie leją.
Repetują i celują, tam gdzie wroga stał,
Bo ze swym dowódcą przyszli na krwawy bal.*

*Pole bitwy wroga, całe we krwi tonie,
Nasi żołnierze myślą o ludu obronie.
Grają surmy maszerują oddziały hen w dal.
Na nieprzyjaciela na ten krwawy bal...*

„Walter” – zastępca dowódcy plutonu „Oseta”, od 6 VIII 1943 r. dowódca plutonu w III Zgrupowaniu pod dowództwem ppor. Stanisława Pałaca „Marianieckiego”.

Czy wiesz, że:

- oficjalna nazwa oddziałów por. cc. Jana Piwnika „Ponurego” w 1943 r. to **Zgrupowania Partyzanckie AK „Ponury”**
- oficjalna nazwa oddziałów por./mjr. cc. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta” w 1944 r. to **I batalion 2 pułku piechoty Legionów AK**

Uczymy się historii nie tylko na lekcjach

Rzymski filozof Cyceon nazywał historię świadkiem czasu, życiem pamięci, nauczycielką życia czy też zwiastunką przyszłości. Wydaje się, że niewielu, nawet dorosłych ludzi, zastanawia się nad sensem tych słów i rozumie ich znaczenie. Najczęściej słowo „historia” kojarzy nam się tylko i wyłącznie ze szkołą, z koniecznością zapamiętania wielu dat, chronologii wydarzeń, imion królów i wielu innych żyjących kiedyś postaci. Dla większości z nas historia jest po prostu nudna i niepotrzebna.

My, chociaż jesteśmy dopiero piątklasistami, nauczyliśmy się, dzięki naszym wychowawcom i nauczycielom, rozumieć historię nieco inaczej. Już wiemy, że historia nie jest tylko przedmiotem w szkole, którego trzeba się uczyć, by zdać do następnej klasy. Wiemy także, że historię tworzyli nie tylko nasi pradziadkowie, dziadkowie i rodzice, ale również tworzyli ją my sami. Musimy więc pamiętać o tym, co się wydarzyło, by kiedyś pamiętać o nas.

Patrzmy na historię nieco inaczej niż nasi rówieśnicy, ponieważ jesteśmy uczniami szkoły, która od wielu lat nosi imię Armii Krajowej; w której z historią spotykamy się niemal na co dzień i to nie tylko na lekcjach.

Ogromnym przeżyciem, do dzisiaj wspominanym, było nasze ślubowanie w klasie pierwszej. Już wtedy musieliśmy bardzo dużo wiedzieć o patronie szkoły. Nasza wychowawczyni przygotowywała nas do tej uroczystości przez prawie pół roku, organizując m.in. spotkania z kombatanami – żołnierzami AK oraz nauczycielem historii w szkolnej izbie tradycji. Pasowanie na ucznia odbyło się podczas Święta Patrona Szkoły, w dniu 14 lutego – w rocznicę przemianowania Związku Walki Zbrojnej na Armię Krajową. Czuliśmy się wtedy bardzo ważni i dumni, bo składaliśmy uczniowską przysięgę na sztandar szkoły i w obecności całej szkolnej społeczności, naszych rodziców i wielu kombatanów z ich pocztami sztandarowymi. Pamiętamy, że w naszej uroczystości wzięli również udział harcerze z klubu „Dreptak” spod Koszalina, z którymi zresztą często uczniowie naszej szkoły wspólnie przemierzają świętokrzyskie i nadmorskie szlaki w poszukiwaniu miejsc związanych z walką o wolność Ojczyzny.

Corocznie bierzemy również udział w uroczystościach rocznicowych bitwy pod Chotowem, których nasza szkoła jest od kilku lat organizatorem. Mamy wtedy okazję nie tylko oddać hołd tym, którzy Ojczyźnie ofiarowali swoje życie, ale również podziękować żyjącym uczestnikom tamtych wydarzeń. Spotkania te dostarczają nam wielu wzruszeń, budzą zainteresowanie przeszłością, pozwalają lepiej

zrozumieć, czym jest wolność i za jaką cenę została zdobyta. W tym roku szkolnym nasze zaangażowanie w tym zakresie było jeszcze większe, gdyż z naszym wychowawcą braliśmy udział w przygotowaniu akademii tej rocznicy poświęconej.

O partyzanckich mogiłach i pomnikach w naszej okolicy pamiętamy nie tylko od święta. Część z nas działa w drużynie harcerskiej, która sprawuje opiekę nad miejscami pamięci narodowej, za co między innymi sztandar szkoły został udekorowany Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej. Sztandar ten towarzyszy nam nie tylko w uroczystościach szkolnych, ale również we wszystkich środowiskowych uroczystościach patriotycznych, między innymi we Włoszczowie i na Wykusie podczas uroczystości czerwcowych czy też w czasie Partyzanckiej Drogi Krzyżowej.

O II wojnie światowej, o Armii Krajowej niewiele dotychczas dowiedzieliśmy się na lekcjach historii – na razie uczymy się o czasach bardziej odległych. Mimo to, korzystając z pomocy nauczycieli, książek w bibliotece, Internetu oraz wiedzy wyniesionej z wybiegów i spotkań z kombatanami, przygotowujemy się do udziału w corocznym konkursie wiedzy o Armii Krajowej. Wiemy, że podobne konkursy o Polsce i jej historii odbywają się również w klasach młodszych.

Od 8 już lat nasza szkoła należy do Stowarzyszenia Szkół im. Bohaterów Armii Krajowej. Wspólnie z ośmioma innymi szkołami corocznie realizuje międzyszkolny projekt edukacyjny „Śladami Bohaterów Armii Krajowej...”. W tym roku po raz pierwszy uczniowie naszej klasy wezmą w nim udział. Będzie to wspaniała okazja do lepszego poznania działalności oddziałów AK w regionie świętokrzyskim, bohaterów AK i ich roli w odzyskaniu przez Polskę niepodległości, miejsc pamięci narodowej związanych z historią walk o wolność naszego regionu, piosenek partyzanckich, a także nawiązania kontaktów z rówieśnikami z innych szkół należących do stowarzyszenia.

Już wkrótce nasza klasowa solistka weźmie udział w organizowanym przez naszą szkołę II Po-

wiatowym Festiwalu Piosenki Żołnierskiej i Partyzanckiej.

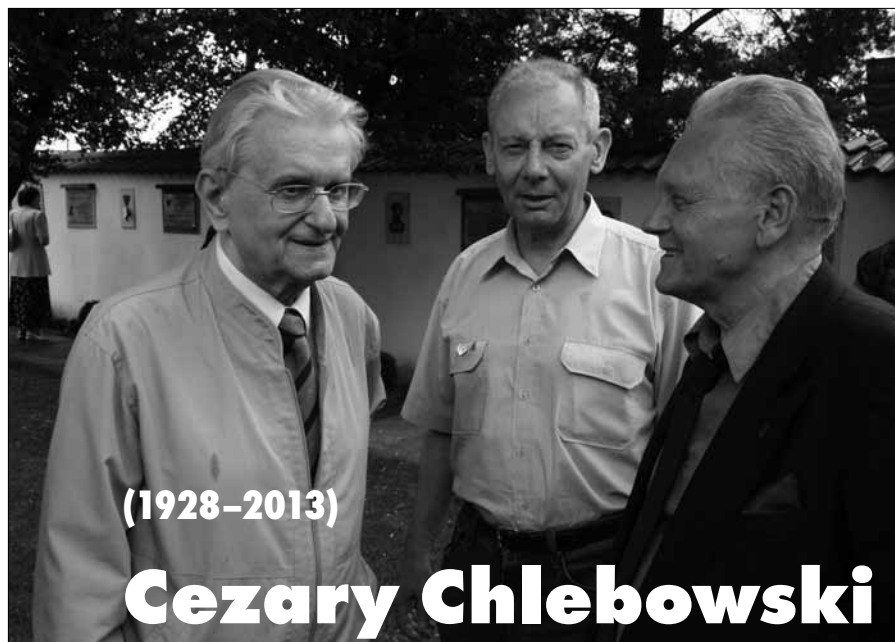
Historia naszego państwa, przepełniona licznymi porażkami i zwycięstwami, to nie tylko II wojna światowa. Pewnie mało kto jest zdolny wszystkie je zapamiętać. Są jednak pewne daty i wydarzenia, o których zapomnieć nie wolno. Opowieść o ludzkim cierpieniu, o bezgranicznym poświęceniu, o heroicznej walce o wolność i podstawowe ludzkie wartości nie może zniknąć wraz z upływem czasu. W naszej szkole ta opowieść wciąż jest nam przypominana. Jako uczniowie klasy trzeciej byliśmy świadkami posadzenia Dębu Pamięci. Corocznie uczestniczymy w akademiach, apelach szkolnych i spotkaniach okolicznościowych związanych z ważnymi dla naszego kraju wydarzeniami historycznymi. W ubiegłym roku szkolnym sami przygotowaliśmy akademię z okazji Święta Niepodległości.

W tym roku nie zapomnieliśmy również o 150. rocznicy powstania styczniowego. Wzięliśmy udział w okolicznościowej akademii, a nasz wychowawca wyjaśnił nam, dlaczego jedna z miejscowości położonych niedaleko Małogoszcza nosi nazwę Wierna Rzekka. Dowiedzieliśmy się również, że czynny udział w powstaniu styczniowym brał ks. Wincenty Ingielewicz, proboszcz parafii w Olesznie w latach 1902–1906. Mogiła ks. Ingielewicza znajduje się przy głównej alei miejscowego cmentarza. Jest to kamienny nagrobek zwieńczony małym metalowym krzyżem. Będziemy o nim pamiętać.

Bo pamięć jest bardzo ważna. Nauczył nas tego polski papież Jan Paweł II, który powiedział, że „naród, który traci pamięć, jest narodem bez przyszłości”. A jeszcze wcześniej, pierwszy marszałek Polski Józef Piłsudski stwierdził, że naród taki „przestaje być Narodem”. Nasi rodzice i nauczyciele też często nam powtarzają: „Ucz się na błędach cudzych, nie własnych”. A jak się mamy uczyć na błędach cudzych nie znając historii, nie wiedząc, co się kiedyś złego wydarzyło, jakie były tego przyczyny i skutki? A przecież „historia lubi się powtarzać”.

Poznanie historii naszej Ojczyzny, a zwłaszcza spotkania z żołnierzami walczącymi o jej wolność uświadomiły nam jeszcze jedną prawdę. Historia Polski to nie tylko błędne decyzje królów, polityków i przegrane bitwy. To nie tylko błędy, na których mamy się uczyć. Nasza historia to przede wszystkim ludzie i czyny, z których powinniśmy być dumni. Z nich powinniśmy czerpać wzory do naśladowania, od nich powinniśmy się uczyć dobroci, miłości, wiary, pracy, uczciwości i odpowiedzialności, a przede wszystkim patriotyzmu. Bo historia to nie tylko przedmiot nauczany w szkole, historia to prawdziwa nauczycielka życia.

Uczniowie klasy piątej Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Olesznie wraz z wychowawcą Edwardem Karpińskim



9 maja 2013 r. w Warszawie zmarł dr Cezary Chlebowski, pisarz i publicysta, historyk, Harcerz Rzeczypospolitej, autor książek i szkiców poświęconych dziejom Polskiego Państwa Podziemnego w czasie II wojny światowej, w szczególności działaniom Armii Krajowej na Kielecczyźnie.

Urodził się w 1928 r. w Grodźcu, obecnie dzielnicy Będzina w Zagłębiu Dąbrowskim. Był autorem 17 książek i 36 ich wznowień. Jego twórczość łączyła wnikliwość historyczną z talentem narracyjnym (*Pozdrowcie Góry Świętokrzyskie, Zagłada IV odcinka, Odtamki granatu, Gdy las był domem, Cztery z tysiąca*). Najpopularniejsze książki historyczne to: *Pozdrowcie Góry Świętokrzyskie, Wachlarz* i autobiografia *Bez pokory*. W sumie książki Chlebowskiego przekroczyły łączny nakład 1 miliona egzemplarzy.

Od lat sześćdziesiątych związany był z regionem świętokrzyskim poprzez Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-

„Nurt”. Był uczestnikiem wielu inicjatyw upamiętniających dzieło żołnierzy AK, m.in.: wspólna inicjatywa ufundowania repliki sztandaru Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” i przekazanie go 2 Szczepowi Harcerskiemu im. Partyzantów Ziemi Kieleckiej przy Szkole Podstawowej nr 2 w Starachowicach (1969-1970); wspólna inicjatywa budowy pomnika mjr. Jana Piwnika „Ponurego” w Wąchocku (1984 r.); współudział w sprowadzeniu prochów Jana Piwnika „Ponurego” do Polski (1969-1987) i współorganizator powtórnych uroczystości pogrzebowych (1988 r.); współudział w utworzeniu cmentarza AK pod Surkontami na Wileńszczyźnie (1991 r.).

Pochowany został na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w asyście kompanii honorowej Wojska Polskiego i w gronie najbliższych. W ostatniej drodze towarzyszył mu sztandar bojowy Zgrupowań Armii Krajowej „Ponurego”, dla których tyle zrobił.

Jarosław Babicki
„Tygodnik Starachowicki”



Pamiątkowe zdjęcia po złożeniu kwiatów pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego w Wąchocku 17 czerwca 2006 r.

Foto M. Trukawką

O książce pisać nie trzeba, natomiast o wspomnianej interpretacji chyba tak, głównie po to ażeby poznać meandry rozumowania jej Autorki i błędy, jakie popełniła. Twierdzi Ona np. że bohaterowie „Kamieni na szaniec” byli homoseksualistami. Myśl to cokolwiek oryginalna, bo do tej pory nie podnoszona, ale natychmiast skłania do zastanowienia na jakiej podstawie została sformułowana. E. Janicka nie przytacza żadnego argumentu poza fragmentem książki, w którym „Rudy” dzieli się z przyjacielem („Zośką”) uczuciami radości, ulgi i szczęścia z powodu uratowania z rąk funkcjonariuszy gestapo i spotkania z nim.

Jeśli ów tekst miałby spełnić rolę dowodu przesadzającego o orientacji seksualnej bohaterów, to życząc powodzenia dr Janickiej w formułowaniu następnych tego typu rewelacji. Bo przecież przytoczony tekst można interpretować na różne sposoby, ale żeby zyskały one rangę odkrycia muszą zostać poparte solidnymi dowodami. Inaczej mogą budzić jedynie uśmiech politowania nawet średnio zorientowanego czytelnika. Co ciekawego osoby z najbliższego otoczenia „Rudego” i „Zośki” (np. Danuta Rosmann, koleżanka z lat szkolnych i okupacyjna łączniczka drugiego z nich) traktują tego rodzaju „odkrycie” jako absurd.

Osobiście traktuję monolog „Rudego” jako wyznanie człowieka bezbrzeżnie szczęśliwego, który cudem wyrwał się z piekła i u schyłku życia nieoczekiwanie zobaczył jedną z najbliższych mu osób. Nie trudno sobie wyobrazić, że każdy kto przeżyłby kilkudniowe katowanie, nie jadł nic i spał (?) na betonie, a następnie został uratowany przez najbliższego przyjaciela, czułby się jak niebie.

E. Janicka żywi ponadto pretensje do Aleksandra Kamińskiego, że pozbawił „Kamienie na szaniec” kontekstu walki Żydów w warszawskim getcie, a nawet suponuje, iż jakoby celowo przemilczał fakt powstania w getcie w kwietniu 1943 roku, nie wspominając o nim ani słowem w ich wydaniach okupacyjnych i kwitując lakoniczną uwagą w powojennych. Skąd powzięła jednak przekonanie, że taki fakt miał w ogóle miejsce, tzn. że Kamiński z obawy przed antysemityzmem Polaków nie wspominał o żydowskich bojowcach z getta. Konia z rzędem temu kto odgadnie na jakiej podstawie to uczyniła. A przecież nauka o przeszłości czyli historia (bo jak rozumiem w takiej roli wystąpiła dr Janicka) nie opiera się (na szczęście) jedynie na wyobraźni badacza, a szczególną rolę wyznacza różnorodnym źródłom naszej wiedzy historycznej. Obawiam się jednak, że w tym wypadku nie odegrały one żadnej roli w formułowaniu powyższej opinii.

Podobnie bezzasadną wydaje się opinia (pretensja?), że zawodowi nie badają dziejów Polskiego Państwa Podziemnego „z punktu widzenia mniejszości”, co by to miało nie znaczyć. Nie jest to opinia prawdziwa, ponieważ badania tej problematyki już się

Szaniec, który uwiera; myślenie, które boli

Dr Elżbieta Janicka napisała czy raczej powiedziała w internecie rzeczy, które wywołały nad wyraz żywy odzew polskiej opinii publicznej. Wszystko za sprawą jej próby zinterpretowania jednej z najważniejszych polskich książek XX wieku – „Kamieni na szaniec” Aleksandra Kamińskiego.

toczą, ale Autorce chodziło o coś innego, a mianowicie, aby oceniać jego (tzn. PPP) dokonania z punktu widzenia interesów i oczekiwań mniejszości, kobiet, dzieci, praw dziecka.

Powstaje jednak przypuszczenie, że zwalczając stare mity i dogmaty interpretacyjne, E. Janicka chce stworzyć nowe, które niewiele pomogą w wyjaśnieniu tożsamości i funkcji badanej struktury. Przyczynią się za to do udowodnienia z góry założonych tez badacza, posługującego się „wziętym z sufitu” paradygmatem (bo niby dlaczego trzeba badać przeszłość z punktu widzenia jakiegokolwiek grupy) – w tym wypadku mniejszości – skoro badanie z punktu widzenia większości (a więc też partykularnej grupy) jest nadużyciem i zubaża polską kulturę.

Podobnie wygląda sprawa „kultu” 23 Warszawskiej Drużyny Harcerzy „Pomarańczarni”, która – zdaniem E. Janickiej – nie zasługuje na dobrą pamięć z uwagi na rzekomo prowadzone w niej „czystki” narodowościowe. Ten zarzut zawiera mnóstwo uogólnionych oskarżeń, które tak się mają do rzeczywistego stanu rzeczy, jak krzesło do krzesła elektrycznego.

Przedwojenne harcerstwo zostało oskarżone o powszechne „czyszczenie” z przedstawicieli mniejszości narodowych. Zarzut tyleż ogólnikowy, co ahistoryczny. Nie jest tajemnicą, że w przedwojennym ZHP ścierały się – podobnie jak w ówczesnym społeczeństwie – różne nurty polityczne i światopoglądowe, głównie narodowy i piłsudczykowski (propaństwowy, centro-lewicowy), które różnie – nie zawsze życzliwie – postrzegały miejsce mniejszości narodowych w ZHP.

Kamiński, który akurat należał do najbardziej postępowych odłamów harcerstwa, walczących w obronie tych mniejszości, m.in. harcerzy żydowskich nie dostrzegł (i słusznie) w 23 WDH nic takiego co dyskwalifikowałoby ją jako zespół wychowawczy. Przeciwnie, dostrzegł niezwykle walory tego środowiska, które skutecznie wychowywało swoich członków w duchu patriotycznym i obywatelskim. Dowodem na to są właśnie wojenne losy ich wodza – Lechosława Domańskiego „Zeusa”, komendanta Szczepu 23 WDH, zmarłego w sowieckim więzieniu w 1941 roku, czy bohaterów „Kamieni na szaniec”. Gdyby zaś E. Janicka choć przez chwilę pochyliła się

nad historią „Pomarańczarni”, to szybko zorientowałaby się, że w przedwojennym Gimnazjum Stefana Batorego uczniowie wykazywali różne sympatie polityczne. Ci popierający ideologię nacjonalistyczną ciężko do związanego blisko z endecją Kręgu św. Jerzego, nastawieni bardziej propaństwowo – do „Pomarańczarni”. Trzeba jednak chcieć dostrzegać niuanse, bo obrazy czarno-białe rzadko pojawiają się w historii (nie tylko Polski), a ogólnikowe, nie poparte faktami oskarżenia tej całej jednostki harcerskiej mogą świadczyć jedynie o braku kompetencji badacza. Z drugiej strony, oskarżanie ojca „Zośki”, prof. Józefa Zawadzkiego o wprowadzanie getta ławkowego na Politechnice Warszawskiej – nosi znamiona dezawuowania postawy syna z powodu domniemyanych (mniejsza czy słusznych) win ojca i jest zwyczajnie podłe.

E. Janicka jako zarzut traktuje też patriotyczną wymowę książki, uznając jej wpływ za szkodliwy, bo stwarzający niebezpieczny wzorzec do naśladowania. Przyczyną tej opinii jest to, że zdaniem Autorki, „książka przedstawia jako głęboko moralny i życiowo atrakcyjny wzorzec walki zbrojnej i śmierci za ojczyznę bez liczenia się z uwarunkowaniami, realną postać i kosztami przemocy, także jej konsekwencjami moralnymi”. Cóż, nie można nikomu odmówić prawa do własnych opinii, ale niektóre z nich więcej mogą mówić o mentalności Autorki (ki) niż o omawianym zagadnieniu. Przecież nie trudno sobie wyobrazić, że w czasie okrutnej wojny, kiedy trwa walka o biologiczne przetrwanie, istotnym wzorcem do naśladowania staje się postawa walki z okupantem. Inaczej dana grupa, wspólnota czy naród zginie. Ale nie był on jedynym modelem patriotyzmu, promowanym w tamtym czasie. To właśnie środowisko „Szarych Szeregów”, a więc wojennego harcerstwa opracowało wówczas program pt. „Dziś-Jutro-Pojutrze”, którego ostatnią część przygotowywała harcerzy (tych z „Kamieni na szaniec” również) do pokojowej pracy na rzecz swojego kraju, ale już po zakończeniu wojny. Nie trudno dostrzec wartość jednego i drugiego, trzeba jedynie chcieć dostrzegać półcenie. Na tym zresztą m. in. polegał sekret popularności „Kamieni na szaniec”, które przemawiały (i wciąż przemawiają)

uniwersalnym przesłaniem, zawierającym m. in. najważniejsze wartości ludzkie (braterstwo, praca nad sobą, przyjaźń, bezinteresowna służba na rzecz zbiorowości) oraz ideę samowychowania. Nie są to bynajmniej idee niebezpieczne, więc nie ma obaw o los polskiej młodzieży.

Reasumując, propozycja E. Janickiej nie może być odebrana jako poważna próba ponownego odczytania przesłania „Kamieni na szaniec”. Jej główną wadą jest bowiem rażąca ahistoryczność, polegająca na braku choćby elementarnej uwzględnienia realiów historycznych omawianej epoki, w tym faktów dotyczących „Zośki”, „Rudego” i A. Kamińskiego. Jej próba dostrzeżenia, podobno celowo pomijanych, aspektów tej historii przypomina też „wyważanie otwartych drzwi”, zwłaszcza gdy podnosi Ona fakt nie usytuowania „Kamieni na szaniec” w szerszym kontekście historycznym niż uczynił to A. Kamiński. Tymczasem, było to jedynie dzieło beletrystyczne, swoiste epitafium, napisane dla uczczenia młodych ludzi, którzy w nieludzkich czasach starali się żyć pełnią człowieczeństwa. Natomiast, w obiegu naukowym od dawna funkcjonuje chociażby praca prof. Tomasza Strzembosza pt. Bohaterowie „Kamieni na szaniec” w świetle dokumentów (Warszawa 1994), ukazująca ich losy na szerokim – zrekonstruowanym na podstawie licznych źródeł historycznych – tle dziejów okupacyjnych Polski, Warszawy i Polskiego Państwa Podziemnego. Ten sam Autor opisał już ponad 40 lat temu akcje zbrojne na terenie Warszawy w okresie II wojny światowej, nie pomijając dokonania żydowskich bojowców (Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944, Warszawa 1983, s. 230–235). Skąd więc pomysł, by określać dotychczasową historię Polski, jako „historię etnicznych Polaków”?

Większość argumentów E. Janickiej można by zbyć wzruszeniem ramion. Cóż, „Śpiewać każdy może” śpiewał kiedyś Jerzy Stuhr i każdy wie co to oznacza. Niemniej takie nagromadzenie absurdów, lekceważenia faktów i kontekstów czy wręcz ignorancji wymaga postawienia pytania czy naukowy tytuł i podpieranie się szacowną instytucją naukową (PAN) plus kilka pseudointelektualnych, acz modnych wyrażen wystarczy, by poważnie potraktować każdą taką „analizę”.

dr hab. Marek Wierzbicki
prof. Instytutu Studiów Politycznych
PAN oraz KUL, pracownik
Biura Edukacji Publicznej IPN

Z kroniki Środowiska



Odstąpienie pomnika w 122. rocznicę powstania styczniowego. Pomnik „ufundowali kontynuatorzy tradycji walk wyzwoleniczych”. Poświęcił go o. opat Benedykt Matejkiewicz. Polana Langiewicz, 15 czerwca 1985 r.



W 120. rocznicę powstania styczniowego i 40. rocznicę powstania Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” został wybity medal projektu Andrzeja Kastana „Zulejki”. Wykonany został przez Teodor Kaweckiego w Gdyni w 1983 r. Ma kształt kwadratu z zaokrąglonymi rogami o wymiarach 67×67 mm. Na zdjęciach wersja III (wypukła) wykonana z mosiądzu. Wersja I jest wklęsła i wykonana została z aluminium, wersja II również jest z aluminium, ale jest wypukła.



Tablica pamięci
gen. Mariana
Langiewicza
i mjr. Jana Piwnika
„Ponurego”
odstąpiona
w Wąchocku
16 czerwca 1983 r.



Wykus

2013

ISSN 1505-2176

Wydana staraniem Obwodu Świętokrzyskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT
Redakcja: Miłosz A. Trukawka phm. (red. nac.), Roman Wróbel hm., Marek Jedynak
ADRES do korespondencji: 27-200 Starachowice, ul. Żeromskiego 3/19, e-mail: wykus@zhr.pl http://www.wykus.pl
Zadanie dofinansowano ze środków Instytutu Pamięi Narodowej